Nr. 43. We Lwowie. Niedziela dnia 22. Lutego 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń 20. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent oznajmia, iż d. 14. lut wezwał niejawiących się posłów do wypełniania obowiązków poselskich. Tylko dr. Kamiński ze Stanisławowa uniewinnił swoją nieobecność i udzielono mu ośmiodniowy urlop.

Br. Walterskirchen interpeluje ministra handlu co do kolei Knittelfeld-Zabrezie. Przedsięwzięto wybór komisji dla reformy podatkowej i uchwalono, że wszyscy posłowie mogą być obecni przy jej obradach.

P. Krzeczunowicz składa ślubowanie. Następują narady nad projektem o zniesieniu stempla dziennikarskiego. Za projektem mówią: Heinrich, Witezicz, Meznik, Woszniak, Graf, Umlauft, który zapowiada wniosek o zniesienie kaucji i zakazu kolportowania. Jako jeneralni mowcy występują Haase za projektem a Brestel przeciw.

Minister finansów w imieniu rządu oświadcza, iż rząd nie jest w położeniu zgodzić się na ten projekt. Poczem Izba przy imiennem głosowaniu 129 głosami przeciw 114 odrzuca wniosek rozpoczęcia rozprawy specjalnej.

Następne posiedzenie we wtorek.

Lwów d. 22. lutego.

(**Ks. metrop. Sembratowicz i gr. kat. kapituła lwowska a Chełm i *Słowo*. — Sprawy bieżące.**)

G w a ł t y w C h e ł m s k i e m, okropne a potępione przez każdego, co na wskroś nie zbestwiał, wydawać zaczynają w Galicji plon, może niespodziany, ale tem piękniejszy. Krew męczenników przynosi owoce. Te gwałty i ta krew zapukały nareszcie w gmachach u św. Jerzego nietylko do ks. metropolity Sembratowicza, który bądź cobądź jest szczerym katolikiem, ale i do przeważnej części kanoników. Chociaż późno, wstawił się jednak ks. metropolita u rządu i u korony za prześladowaną w Chełmskiem unią. i krok ten uczynił za poradą swoich prałatów, którzy, słusznie czy niesłusznie, wcale nie słyną z istotnego przywiązania do papieża i katolicyzmu. Krok ten nie osiągnął skutku, bo nie mógł osiągnąć; cesarz nie mógł metropolity zabrać z sobą do Petersburga, w tej zwłaszcza chwili. Ale skoro do wiadomości cesarza z takich ust niepodejrzanie lojalnych jak ks. Sembratowicza, sprawa ta doszła, to i rząd nie będzie mógł nadal wobec wypędzanych z Chełmskiego księży unickich postępować jak dotychczas. Położenie w tej sprawie jest takie, że gr. kat. ordynarjaty w Galicji nie mogły dawać żadnych zgoła posad owym księżom chełmskim, bo wszystkie posady są dotowane z kasy rządowej. a z tej kasy nie otrzyma żaden ksiądz pieniędzy bez zezwolenia rządu, t. j. bez tak zw. *titulus mensae*. Tymczasem, był taki wypadek, że pewien alumnus chełmski przyjęty był tutaj przez konsystorz pod warunkiem, że się podda tutaj egzaminowi; poczem przyjety był na drugi rok teologii, skończył cały kurs teologiczny — a jednak *titulum mensae* od rządu nie otrzymał. Jedna jest tylko posada, którą metropolita może rozporządzić bez owej interwencji rządowej, a to posada gr. kat. kapelana przy głównym szpitalu lwowskim, bo pieniądze daje fundusz krajowy a nie skarb państwowy. Posad zaś kooperatorskich, które proboszcz opłaca z nadwyżek swego dochodu, jakich jest wiele w dyecezjach łacińskich, dyecezje gr. kat. nie posiadają. Mimo to jednak sądzimy, że rząd byłby musiał dawno zmienić swoje postępowanie wobec księży chełmskich, gdyby ks. metropolita był się wstawił, choćby aż u korony. Księża zaś galicyjscy nie mogliby narzekać na odbieranie chleba swoim synom i zięciom przez przyjęcie księży chełmskich — uczciwych; wszak do Chełmu poszło z ich łona tylu — łotrów.

Na każdy sposób, krok ks. metropolity, za poparciem jego kapituły zrobiony, pochwalić musi każdy uczciwy człowiek, a nasz korespondent lwowski mylił się, szydząc z onego. Ks. Sembratowicz, jako metropolita halicki, miał zresztą w pewnej mierze legalną, historyczną podstawę, choćby nawet do jazdy petersburgskiej dla obrony unii w Chełmie. Metropolita halicki był oraz biskupem kamienieckim i zwierzchnikiem dyecezji chełmskiej. Kiedy za Mikołaja wybuchło prześladowanie unitów na Podolu i Wołyniu, Rzym sądził że papież sam zdoła skuteczniej bronić unitów pod berłem moskiewskiem, niż metropolita halicki, arcybiskup lwowski. Grzegorz XVI więc nagle, nie pytając metropolity, ks. Lewickiego, odbiera mu ową jurysdykcję; ks. Lewicki wniósł remonstrację, ale otrzymał tylko odpowiedź: *Quod fratri datum, tibi non ablatum* (co bratu dane, Tobie nie jest zabrane; pod bratem rozumie się tu „biskup rzymski" t. j. papież). Z jakim skutkiem bronił Grzegorz XVI unitów na Rusi zakordonowej — niestety wiadomo. Na każdy jednak sposób unia pod rządem moskiewskim utraciła prócz tego plecy, jakiemi mogła być Galicja; i rzeczą jest prawie pewną, że gdyby choć tylko tytularny, przez Moskwę nieuznawany pozostał był stosunek łączności hierarchicznej Chełmu z Lwowem, nie byłaby mogła do Chełmu napłynąć owa szajka łotrów galicyjskich w rewerendzie, która posłużyła Moskwie za okropne narzędzie.

W tej sprawie ważnej musimy podać korespondencję *Słowa*, jaką z Wiednia otrzymało: „Czytelnikom *Słowa* już wiadomo, że Najprzew. metropolita był w Wiedniu na posłuchaniu u Najj. Pana. Wszyscy są pewnie ciekawi, w jakim interesie. Chodziło metropolicie o to, aby Najj. Pan wziął go z sobą — do Petersburga, gdzie nasz arcypasterz spodziewał się — odwieść rząd moskiewski od zaprowadzenia „szyzmy" w dyecezji Chełmskiej!... Trudno sobie wyobrazić, z jakiem zdziwieniem przyjął naszego metropolitę cesarz, właśnie przed swoim wyjazdem do Petersburga!... Cesarz nie odmówił wprost, tylko odesłał go do ministra Andrassego, który go znowu do cesarza odesłał, cesarz napowrót do ministra Andrassego, który też zlitował się, i powiedział: „Podajcie na piśmie, a rezolucja przyjdzie na grunt"... Arcypasterz więc podał, a tymczasem, zanim rezolucja przyszła, cesarz był już w Petersburgu... Posłowie nasi, szczególnie zaś radca Kowalski, starali się arcypasterza naszego wstrzymać od tego kroku, ale wszystko było nadaremne, — t a k u r a d z i l i p o z o s t a l i w e L w o w i e k a n o n i c y — wystawić swego naczelnika, głowę naszego kościoła, na skrajne nieprzyjemności i — skrajne kroki! Nasz metropolita dobry patrjota, znakomity teolog, przykładny arcypasterz, da on duszę swoją za owce swoje, ale „marności tego świata" tak mu obce!... I przecżże zrobili to z nim pozostali we Lwowie kanonicy?... Jakie wielkie nietaktowności popełniają oni tam teraz!... Tak donoszą nam ze Lwowa, że uchwalili — drukować na przyszłość wszystkie kurrendy, szematyzmy itd. nie w russkiej Stauropigii, ale w nowej, za n i e r u s s k i e pieniądze niedawno założonej drukarni „Szewczenki", a na dobitek uchwalili — w wysłanej już, czy mającej się wysłać kurrendzie odradzić naszemu duchowieństwu czytania *Słowa*, że to niby jest ono — nieunickiem, a natomiast serdecznie radzą mu czytać cerkiewną gazetkę *Syon*... Tu już świat się kończy, *der Verstand steht still*. I któż dzisiaj w 19. wieku usłucha takiej kurrendy?... Gdzie się podzieje powaga władzy duchownej?... O tem wszystkiem powinnaby redakcja *Słowa* sama pomówić". — Redakcja ta dodaje: „Pomówimy jeszcze nie raz." My z naszej strony dodamy tylko, że wyraz „szyzma" jak u nas jest podany w przytocznikach, taksamo też w *Słowie*, i że taksamo podkreśliliśmy tylko te wyrazy, które *Słowo* podkreśliło.

W końcu jeszcze powtórzymy z *Vaterlandu* wiadomość, że ks. metropolita Sembratowicz dał księżom gr. kat., będącym członkami Izby posłów, instrukcję, aby głosowali przeciw projektom wyznaniowym.

Ciekawiśmy obaczyć listę imienną głosowania nad wnioskiem o z n i e s i e n i e s t e m p l a d z i e n n i k a r s k i e g o. Lewica Herbstowska i centrum z pewnością głosowały przeciw, a tym sposobem lewica ugięła karku przed rządom, abdykowała z swojej samodzielności i z przywództwa w liberalizmie, co jest arcyważnym faktem; ale kto więcej głosował z rządem? I dlaczego delegacja nasza była głuchoniemą?

Gazeta Lwowska pisze: Do ministerstwa rolnictwa wpłynęły podania, ażeby ukończonym słuchaczom ś r e d n i c h s z k ó ł a g r o n o m i c z n y c h przez złożenie pewnego ustanowić się mającego egzaminu dojrzałości umożliwiono przeniesienie się na akademię rolniczą. Inne podanie żąda zaprowadzenia egzaminów nauczycielskich, któremi kandydaci stanu nauczycielskiego dla rolniczych i agronomicznych szkół średnich mogliby udowodnić swoje uzdolnienie. O obu tych żądaniach wydało grono profesorów akademii rolniczej następującą opinię: Nie odpowiada to charakterowi akademii rolniczej, ażeby ukończeni słuchacze agronomicznych szkół średnich, którzy nie posiadają miary wykształcenia wstępnego, przepisanej dla słuchaczów akademii rolniczej, stawali się jej zwyczajnymi słuchaczami po złożeniu egzaminu dojrzałości. Co do egzaminu kandydatów stanu nauczycielskiego oświadczyło grono profesorów akademii rolniczej, że ponieważ jeszcze nie została uregulowaną sprawa ścisłych egzaminów na akademii rolniczej, załatwienie tej kwestji jest na razie niemożliwem.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 20. lutego.

☐ Zwyczajny wasz korespondent zapowiedział był, iż opowie, w jaki to sposób stało się, iż Polacy utracili większość w Radzie zawiadowczej kolei Karola Ludwika, dotąd jednak swego przyrzeczenia nie dotrzymał.

W takim stanie rzeczy będąc dobrze poinformowanym w tej sprawie wyręczyć go mogę.

Rada zawiadowcza miała dobrać sobie trzech członków, i to dwóch w miejsce dwóch członków Polaków, którzy ustąpili, a trzeciego w miejsce Niemca. Podług umowy dawniejszej miało w Radzie nadzorczej być zawsze 10 Polaków a 8 Niemców, więc przypadało i teraz wybrać dwóch Polaków a trzeciego Niemca. Ze strony Niemców nie było żadnej przeciw temu opozycji, gdyż Polacy byli w większości. Co do jednego kandydata Polaka nie było w obozie polskim i niemieckim, żadnej różnicy zdań. Minister handlu zalecił zastępcy prezesa, księciu Jabłonowskiemu, ażeby w miejsce ks. Leona Sapiehy, który zrezygnował, wybrano hrabiego Ludwika Wodzickiego, i Rada zawiadowcza zastosowała się do tego polecenia. Co do drugiego kandydata Polaka była scysja między członkami Polakami. Ks. Jabłonowski popierał dr. Raczyńskiego, adwokata w Wiedniu, książę Poniński Kalikst hrabiego Russockiego Włodzimierza. Na poufnem zebraniu Polaków nie przyszło do zgody, chociaż przy próbnem głosowaniu większość była za dr. Raczyńskim.

Na pełnem zgromadzeniu Rady zawiadowczej głosowano trzy razy. Przy pierwszem głosowaniu za Raczyńskim padło 7 głosów, za Rusockim i za Niemcem Weisslem po 4. Więc nie można było przystąpić do ściślejszego głosowania. Głosowano więc znowu po raz drugi. Za Raczyńskim padło znowu 6 głosów, za Weisslem 5 a za Rusockim 4 głosy. Nastąpiło ściślejsze głosowanie między Polakiem a Niemcem, między Raczyńskim a Weisslem. Kraiński, który głosował dotąd za Rusockim, zaklinał stronników Rusockiego, aby teraz głosowali za Raczyńskim, gdy się rzecz rozstrzyga między Polakiem a Niemcem. Ale ks. Poniński i Mises nie usluchali jego głosu, lecz dali swe głosy na Weissla. A gdy i wszyscy Niemcy w liczbie 7miu w trzeciem głosowaniu dali swe głosy Weisslowi, wyszedł on z wyboru.

Tym to sposobem stracili Polacy w Radzie zawiadowczej kolei Karola Ludwika większość, jaką dotąd mieli, zniszczywszy sami ugodę, iż w Radzie tej ma zasiadać zawsze 10 Polaków a 8 Niemców. Jest teraz 9 Polaków i 9 Niemców, a gdy z grona Polaków wybrany będzie prezes, niezawodnie Ludwik hr. Wodzicki, bo tak sobie życzy minister, więc na posiedzeniach Rady zawiadowczej będzie miało 9 Niemców większość przeciw 8 Polakom.

Warszawa d. 14. lut. (spóźn.)

Cesarz austrjacki, jak już wiadomo wam z gazet, przejechał przez Warszawę d. 12. bm., podług ułożonego z góry programu. Na stację warszawską przybył przed 7mą godz. rano, gdzie był przyjęty przez jenerała Minkwitza, reprezentującego tymczasowo najwyższą w Królestwie władzę wojskową, i prezydenta jen. Witkowskiego, przedstawiciela miasta. Prócz tych dwóch panów asystowali przyjęciu rożnych rang jenerałowie i wyżsi czynownicy cywilni. Dla publiczności dworzec był zamknięty.

Cesarz przyjechał o świcie: na wszystkich też ulicach, przez które przejeżdżał do cytadeli, gdzie stoi grenadjerski pułk, którego jest szefem, gorzały latarnie gazowe i kagańce iluminacyjne. Ratusz wspaniale był gazem oświetlony, a na wszystkich domach z polecenia policji, powiewały austrjackie i moskiewskie flagi. Po odbyciu przeglądu pułku swojego, przejechał znowu przez miasto i udał się na dworzec petersburgski, gdzie było dla niego i towarzyszących mu dostojnych osób świetnie przygotowane śniadanie.

Tak ranna pora przejazdu, bo zaczęło dopiero świtać, była powodem, że przed dworcem kolei warszawsko-wiedeńskiej zebrało się zaledwie kilkaset osób, po większej części robotników idących do fabryk; po ulicach też nieliczne gromadki ludzi, i to złożone z uboższej klasy, witały w stolicy Polski, króla Galicji i Lodomerji. Gdyby uroczysty wjazd odbył się wieczorem, przy sprzyjającej pogodzie, bezwątpienia trzy czwarte części ludności miejskiej wyległoby na ulice.

Cesarz przejeżdżał w otwartym powozie z jenerałem Minkwitzem. Jak na panującego, młody to jeszcze człowiek i dobrze się prezentujący. W gromadkach ulicznych wiele było gawędy, a głównie zadawano sobie wzajemnie pytania: po co cesarz katolicki jedzie w odwiedziny do cesarza szyzmatyckiego — „zapewne będą mówili o nas" — dodawano po cichu — jakbyśmy to w tej otchłani politycznych

---

O różnych rzeczach.

(Męczeństwo unitów. — O czci im należnej. — Kazanie księdza Krechowieckiego. — Nabożeństwo za unitów w Rapperswylu. — Rada miejska wiedeńska i p. Edward Krzyżanowski. — „Ognisko" w Wiedniu.)

Krew ludu naszego hojnie przelaną została przez Moskali w dyecezji chełmskiej. Włościanie podobnie jak Warszawianie w 1861 roku, bez bojaźni nadstawiali pierś bezbronną na kule moskiewskie i ginęli i giną jeszcze jako święci wyznawcy, ze słowami wierności dla unii, która obok nawrócenia Litwy na chrześcjanizm, była najpiękniejszem dziełem, dokonanem przez ojców naszych na polu religijnem.

Wolność sumienia, którą znowuż zgwałcono zmuszaniem chłopów podlaskich i lubelskich do moskiewskiego prawosławia, jest tą zasadą, która męczennikom unickim zjednać powinna cześć i uznanie nawet pomiędzy ludźmi, obywającymi się bez Boga i ojczyzny. Dla tego to niewątpimy, iż powszechnie, w całej Polsce wszyscy bez wyjątku złączą się w jednem uczuciu uwielbienia dla bohaterów siermiężnych unii.

Krew jaką dali Bogu i Polsce, utwierdzi i wzmocni pobożność prawdziwą w naszym narodzie i stanie się obfitem nasieniem w przyszłości, z którego rozwinie się i na nowo zakwitnie unia, gwałtami, prześladowaniami i wszelkiego rodzaju podejściami targana i wywracana. Utrzyma ona moralną spójnię pomiędzy Rusią a Polską, i zrobi silniejszym związek ich narodowy i polityczny.

Dawno już powiedziano, że krew jest dobrym posiewem — męczeństwo też unitów będzie oprócz tego zadatkiem samodzielności w duszach naszych włościan, i zrodzi samopoznanie ich narodowe.

Aby się jednak tem stało, podnieśmy, oceńmy i uczcijmy jak należy bohaterów włościańskich! W pismach, w pieśniach, w mowach, w nabożeństwie otoczmy świętą aureolą imiona męczenników, na którą najzupełniej zasłużyli. Ksiądz Krechowiecki w wspaniałej mowie, wygłoszonej w katedrze lwowskiej opowiedział dzieje nowych męczenników i cześć oddał ich świętej zasłudze. W każdym kościele powinienby kaznodzieja ten znaleść naśladowców; nietylko zaś wszystkie świątynie ale i wszystkie serca powinnyby napełnić się adoracją tych, co śmiercią swoją przypomnieli największe i najszlachetniejsze tradycje ludzkości.

Z Rapperswylu donoszą nam właśnie o czci oddanej nowym męczennikom Polski w nabożeństwie, urządzonem przez Zarząd narodowego Muzeum. Opis tego obrzędu przysłany przez hr. Platera nam i innym polskim pismom, umieszczamy dosłownie:

„Dnia 15. lutego staraniem Zarządu Muzeum narodowego w Rapperswylu urządzone zostało w kościele farnym nabożeństwo żałobne za unitów, zamordowanych przez Moskwę 1go i 18go stycznia na Podlasiu, i hołd oddany tym nieustraszonym wyznawcom wiary swych przodków. Przemówienie wikarego, w nieobecności proboszcza, ze wszech względów znakomite, było następującej treści:

„Oręż polski w różnych epokach historji bronił katolicyzmu i był przedmurzem przeciw wschodniemu barbarzyństwu; Europa winna mu być wdzięczną. W narodzie polskim dwie potęgi się wcieliły i czynią go duchowo świetnym; wierność kościołowi i wierność ojczyznie z wielkiem jej zamiłowaniem cechują dotąd to plemie rycerskie pełne poświęcenia. Wierzy ono sprawiedliwości i zmiłowaniu Boskiemu, i dlatego widzimy je śród gruzów pełnem wiary i nadziei w odrodzenie ojczyzny. Zaprawdę, musi ono nastąpić, i tylko sceptycy, wyznawcy dokonanych przez gwałty czynów, mogą o tem wątpić. Któż jeżeli nie oni pielęgnowali zabójczą myśl rozbioru Polski? Któż jeśli nie oni gruzami zasypują dziś narodowość tej świetnej męczennicy? — ale jej pierwiastku duchowego dosięgnąć nie mogą, i dlatego Polska żyje i żyć będzie duchowo i w sumieniu ludzkiem, póki się materjalnie nie odrodzi.

„Dziś w chwili prześladowania kościoła Chrystusowego, któż jeśli nie Polska stoi na okopach, i zajmuje najniebezpieczniejsze stanowisko? chwała jej i zaszczyt na wieki! Aby bardziej jeszcze uwydatnić potęgę swej wiary, synowie jej bezbronni materjalnie, szlachetni wyznawcy obrządku unickiego, trupem padają w mordach dokonywanych przez Moskwę na Podlasiu. Każda kropla krwi tych olbrzymów wiary zrodzi dla Polski skarbiec i odkupi ten naród w stuletniej żałobie. Polska świeci przykładem światu, chrześcianie naśladować ją powinni. Ojciec święty błogosławi ją i pełen jest dla niej współczucia. Pełni uwielbienia dla męczenników wiary Chrystusowej, zespólmy się z nimi w duchu, i tworzmy nieustraszony zastęp przeciw gwałtom cechującym naszą smutną epokę."

Rada miejska wiedeńska postanowieniem z dnia 3. lutego br. przyznała panu Edwardowi K r z y ż a n o w s k i e m u, słuchaczowi IV. kursu Wydziału lekarskiego, niegdyś uczniowi gimnazjum w Tarnopolu, stypendjum w ilości 300 złr. rocznie, które przed kilkoma laty na pamiątkę 500-letniego istnienia wszechnicy wiedeńskiej ustanowiła. Wobec coraz zwiększającej się „Germanisationswuth" pod rozmaitemi przejawami i na różnych miejscach ziemi, gdzie zawistne losy zetknęły polityczną dolę Polaków z kryżactwem zmartwychwstałem — uznanie pracy polskiej (bez żadnych pobocznych wpływów) przez niemiecki areopag, należy uważać jako prawdziwą niespodziankę, którą do wiadomości ogólnej podać wypada. Samo z siebie wynika, że p. Krzyżanowski, jako członek owego, tak dziś nienawidzonego narodu, oprócz gorliwej pracy własnej w zawodzie, któremu się poświęcił, nie miał żadnej protekcji, która by niechętne usposobienie dawców przejednać mogła. Jakkolwiek zgromadzenie profesorów Wydziału lekarskiego wszechnicy wiedeńskiej uznało p. Krzyżanowskiego za najgodniejszego kandydata ku otrzymaniu pomienionego stypendjum, to jednakże z uwagi na żywioły, z jakich się składają Rady miejskie, rządzące się przeważnie ślepemi namiętnościami chwili, wypadało oczekiwać njemnych wyników. Jedyny to może objaw sprawiedliwości niemieckiej, jakiej doświadczył w ostatnich czasach Polak w Austrji, przez Niemców rządzonej. Nie wiemy, czy Rada miejska, opierając się tylko na przedstawieniu kolegium profesorów, postanowienie swoje wydała, czyli też wniknęła w rzecz głębiej, i znalazła w działalności piśmienniczej p. Krzyżanowskiego najlepszą dla niego „protekcję". Oprócz innych, w czasopiśmie lekarskiem *Aesculap* (1873—74), wychodzącem w Wiedniu w końcu roku zeszłego, była umieszczona praca konkursowa p. Krzyżanowskiego, na zadanie przez redakcję tegoż czasopisma do współubiegania się ogłoszone: „Was muss geschehen, damit der Arzt in einer seiner wissenschaftlichen Bildung und materiellen Leistung etnsprechenden Weise sowohl vom Publikum, als auch vom Staate honorirt werde?" Jak wiadomo, zadanie to jest najżywotniejszem dla lekarzy prawie wszystkich oświeconych krajów Europy, gdzie praca lekarza, niosąca pomoc, niżej jest cenioną od chwilowych zatrudnień tych, którzy sobie mordowanie ludzkości za specjalność uważają. Otóż w krótkim artykule swoim wypowiedział p. Krzyżanowski wiele nowych w tym względzie myśli, składając niezaprzeczony dowód znajomości stosunków lekarskich swego kraju, — między innemi twierdzi on, iż ulepszenia w tym względzie dadzą się osiągnąć na drodze zmian zasadniczych w dzisiejszem położeniu stanu lekarskiego względnie do państwa, że winno być utworzone odpowiednie ministerjum do spraw lekarskich, iż lekarz winien być całkowicie przez państwo wynagrodzony, by mógł nieść pomoc każdemu bezpłatnie, że w tym celu należy opodatkować ludność danego kraju stosownie do wymaganej liczby lekarzy, co zdaje się być słuszniejszem, niż wydatki na utrzymywanie bezużytecznych armij.

Z pomiędzy 63 prac nadesłanych, komisja uproszona przez redakcję czasopisma *Aesculap*, do składu której wchodzili lekarze i prawnicy, przyznała p. Krzyżanowskiemu drugą nagrodę w ilości 2 dukatów w złocie. Zresztą p. Krzyżanowski, jako człowiek wybitnie polskich dążności, stara się zapoznawać Niemców z pracami naszych lekarzy, a i sam w miarę możności pracuje dla pism lekarskich, wychodzących w kraju. O ile wiemy, p. Krzyżanowski należy do najczynniejszych członków stowarzyszenia młodzieży polskiej „Ognisko" w Wiedniu, jego zabiegom i pracy zawdzięcza ono dźwignienie się do życia w roku bieżącym, mimo zupełnego braku poparcia go przez kraj. Niech nam wolno będzie zwrócić pobieżną uwagę na ten dziwnie chorobliwy objaw obojętności społeczeństwa naszego względem stowarzyszeń polskich po za granicami kraju. Wobec zagrożonych dziś zewsząd naszych interesów narodowych, któż nie rozumie potrzeby chwili najważniejszej skupiania się wzajemnego na każdej piędzi ziemi ku ich obronie, a tembardziej na obcej, gdzie oprócz tego ogólnego celu jest jeszcze drugi ważny, uchronienia tej po za kraj wyrzuconej garstki od wynarodowienia lub zobojętnienia na potrzeby własnego narodu (co na jedno wychodzi) wśród działania obcych żywiołów! Jeśli Towarzystwo opieki nad zwierzętami znajduje licznych członków, jeśli „Warownia krzyża", ograniczająca swą czynność do westchnień pobożnych, jest hojnie wspieraną, to jakże wytłumaczyć sobie upadek stowarzyszeń polskich jedynie z braku środków istnienia? Dowód na poparcie tego stanowi „Ognisko", które niezawodnie skonałoby w tym roku, gdyby nie dzielne usiłowanie takich ludzi, jak p. Krzyżanowski i kilku innych członków. Uznanie więc, jakie okazała Rada miejska wiedeńska p. Krzyżanowskiemu, z naszego zapatrywania jest najzupełniej zasłużonem, w niedalekiej bowiem przyszłości kraj nasz pozyska w nim bardzo użytecznego i oddanego mu obywatela, a stan lekarski gorliwego pracownika.

szachrajstw mieli jeszcze jakie takie znaczenie...

Rozmawiałem w tych dniach z oficerem moskiewskim o reorganizacji armii. Z rozmowy tej, to tylko wyniosłem, że wszystko świetnie postępuje na papierze, a w rzeczywistości nie wiele się robi. Kawaleryjscy oficerowie, jak i dawniej są prostymi szlifibrukami. Zamiast się uczyć i zajmować kształceniem szeregowców, przepędzają czas na kartach, hulance, pijatyce w towarzystwie żydowskich syren warszawskich. Kawalerja niezna wcale służby tyralierskiej (w kawalerji podobno, nazywa się to służbą flankierską), głównie idzie o wystąpienia paradowe, o wyprostowane szeregi i defiladę stępem, kłusem i galopem. O atakach szwadronami i całemi kolumnami kawalerja moskiewska niema żadnego pojęcia. Za dawnych czasów, za Suwarowa manewry kawaleryjskie odbywały się tak, że stojące pułki naprzeciw sobie, przy ataku, stawały koń do konia w takiej odległości, żeby między jednym a drugim, mógł przebiedz trzeci koń.

Szarże kawaleryjskie, tym sposobem odbywane, przyuczały konie do przebiegania w największym pędzie przez nieprzyjacielskie szeregi. Dzisiaj przeciwnie, kolumny kawalerji stają naprzeciw siebie w ścieśnionych szeregach w stosownej odległości, ruszają na komendę z miejsca naprzód stępem, potem kłusem, a nakoniec pędzą wcwał, i kiedy już kolumny kawaleryjskie mają się spotkać z sobą, natenczas komenda nakazuje osadzić konie na miejscu, front się zmienia, szwadrony wracają na swoje miejsca dla powtórzenia ataku. Taka szkoła prowadzi do najsmutniejszych rezultatów. Konie, przyzwyczajone do zatrzymywania się przed frontem nieprzyjacielskim — w czasie boju, kiedy wygrana zależy od rozbicia nieprzyjaciela w pewnym danym punkcie — stają nieruchome i ani ostroga ani bicie płazem nie są w stanie poruszyć kolumny naprzód. Przyuczone przez kilkuletnią edukację do zmiany frontu, podają tył nieprzyjacielowi i w największym nieładzie uciekają. Wiadomo, że w nowoczesnej wojnie artylerja stanowi wygraną; piechota zaś działa wprawdzie masami, ale tyraljerka rozpoczyna bitwę i prowadzi cały atak. Otóż moskiewska artylerja ma dobre armaty, wyborne konie; piechota złożona z wytrwałych i dobrych żołnierzy. Nie wiele jednak zwracają uwagi na trafność strzałów, a piechota zamiast uczyć się tyralierki, wynajmuje się do różnych robót gospodarczych.

Kawaleryjskie dywizje uległy pewnej reorganizacji. Niema już teraz całych dywizji ułanów, huzarów, dragonów. przeciwnie każda dywizja składa się z czterech pułków różnej broni, i tak każdą dywizję tworzyć będą: pułk huzarów, ułanów, dragonów i kozaków. Z tego składu dywizji kozacy najwięcej w kampanii przyniosą korzyści, bo służyć będą za eklererów. Kozak jest sprytny i zręczny, dobrze się obchodzi z koniem i umie go użyć; straci jednak wiele na tem, że przestał być swobodnym kozakiem i zamienionym został na regularnego sałdata.

Ks. Wilczyński Roman po rocznym pobycie w gubernii Archangielskiej, dokąd został wygnanym, otrzymał powrót za granicę, bez zezwolenia pozostawania w kraju, i w tych dniach opuścił Warszawę i udał się wprost do Paryża.

Dobrze poinformowani ludzie utrzymują, że nowomianowany jenerał-gubernator warszawski, Kotzebue, otrzymał urlop na trzy miesiące i prawdopodnie nie będzie pełnił nowych swoich obowiązków.

Dzienniki nasze podają z moskiewskich gazet wiadomości, o czem już wam donosiłem, że Augustowska gubernia przyłączoną ma być do Litwy. Cztery zaś powiaty z Podlaskiego i Lubelskiego tworzyć mają nową gubernię, której gubernialnem miastem będzie Włodzimierz. Dyecezja szyzmatycka, utworzona z nowo nawróconych kijami i nahajkami unitów, ma mieć swoją rezydencję w Grodnie. W Chełmie zaś będzie seminarjum szyzmatyckie (już od lat kilka egzystuje).

Głosy z kraju.

(Teorja i praktyka. Ciekawy szczegół do objaśnienia stanu przemysłu i rzemiosł w Galicji, przez profesora dr. Rudolfa Günsberga.)

(Dokończenie.)

Najlepszym tego dowodem jest sprawozdanie jednego z moich uczniów, które mi nadesłał jedynie celem ocenienia o-otrzymanych przezeń wydatków w gorzelni, którą prowadzi. P. Alojzy Wdówka, gorzelnik u hr. Ludwika Wodzickiego w Tyczynie, donosi mi w liście pod dniem 1. grudnia 1873 co następuje: „Ośmielam się jeszcze prosić Wgo pana Dobr. o łaskawe osądzenie moich rezultatów w gorzelni. Zacieram dziennie 28 korcy kartofli *a* 180 ft. = 5040 ft. kartofli zawierających 27% suchej materji a 10.41% skrobi — to zacieram 5.040 × 19.41/100 = 978 ft. skrobi. Do tego biorę po ½ ft. słodu zielonego na 1 ft. skrobi = 489 ft., a 36% wyciągu = 1760 ft., a na hołowicę 100 ft. słodu suchego a 60% = 60 ft. Razem 1214 ft. 1214 ft. krochmalu daje nam tyleż cukru, a 1 ft. cukru ½ ft. absolut. alkoholu, więc 1214 : 2 = 607 ft. alkoholu absolutnego.

A więc z powyższych produktów wedle obliczenia teoretycznego mam wydać 607 ft. absolutnego alkoholu. Że zaś podług umowy mam tylko na 80° Trallessa spirytus oddawać, więc 607000 : 4.309 = 140.9 garncy na 80° Tral. To jest jednak obliczenie teoretyczne. W praktyce bierzemy zwykle 75 do 80%. Otóż licząc 80% powinienem wydać 140.9 × 80/100 = 112.72 = 112.72 garncy na 80 Trallessa. Ja zaś z powyższych produktów wydaję dziennie 7 wiader 30 miar na 82 = 84° Tral. to jest 116 garncy i więcej, na 80° Trallesa. I to piszę Wmu panu Dobr. pod Bogiem szczerą prawdę, co z czasem mogę udowodnić rejestrem gorzelnianym. Dodaję, że zacieram co 12 godzin w stosunku jak 5 : 1 ft. suchej materji, odpędzając dziennie 90 wiader zacieru przy dziennej opłacie 16 złr. 80 ct.

To jest cały zarys gorzelni prowadzonej przezemnie w Tyczynie. Upraszam więc Wgo pana Dobr. o swoje zdanie względem podanych rezultatów".

Przy sposobności wycieczki, którą ze słuchaczami lwowskiej akademii technicznej na dniu 31 stycznia b. r. przedsięwziąłem, zboczyłem do Tyczyna i przekonałem się na miejscu z ksiąg i rejestrów gorzelnianych, że p. Wdówka z wyżwspomnianych materjałów wydaje przez cały czas od początku tegorocznego okresu gorzelnianego aż do teraz po 7 wiader i 27 miar spirytusu na 85° Trallessa.

W czasopismie dla niemieckich fabrykantów spirytusu *(Zeitschrift für deutsche Spiritusfabrikanten)* z dnia 1. stycznia 1874 r. pisze radca rządowy Uhden w swojej rozprawie o aparacie Hollefreundowskim, że w jego gorzelni wydatek spirytusu z cetnara kartofli, zawierających w przecięciu 22½ do 24½% skrobi, wynosił mianowicie:

Przy postępowaniu zwykłym sposobem w okresie roku 1870/71 436.4 literproc.

Przy postępowaniu zwykłym sposobem w okresie roku 1870/72 427.7 literproc.

Aparatem Hollefreunda w roku w okresie roku 1872/73 543.1 literprocentów.

P. Wdówka wypędza w Tyczynie dziennie kartofli 5040 funtów wiedeńskich = 5645 funtów wagi pruskiej. Że kartofle w Tyczynie zawierają przeciętnie 23%, to 5645 funtów pruskiej wagi kartofli Tyczyńskich odpowiadają 4764 funtom kartofli pruskich p. Uhdena, które zawierają 1095.72 funtów pruskich skrobi. Odliczywszy od uzyskiwanych dziennie w gorzelni Tyczyńskiej 7 wiader i 27 miar spirytusu na 85 stopni Trallesa, 85.16 litrów jako część przypadającą na 267.2 ft. ekstraktu słodowego, to pozostaje na wydatek z kartofli 349.24 litrów spirytusu na 85 st. Trallesa, co wynosi 29685.4 literprocentów. Wydatek z pruskiego cetnara kartofli zawierającego 23 funtów skrobi, równa się zatem w gorzelni Tyczyńskiej, przy naszej zwykłej metodzie zacieru i tylko przy 14 do 16godzinnej fermentacji 29685.4/47.64 = 623.1 literprocentom, podczas gdy w Prusiech na aparacie Hollefreundowskim z 78godzinnym okresem fermentacyjnym tylko 534.1 literprocentów alkoholu z cetnara kartofli otrzymują. Gdy więc tak zwany wydatek teoretyczny, licząc z funta skrobi tylko ½ funta alkoholu, wynosiłby z cetnara tych kartofli 724 literprocentów, to w gorzelni Tyczyńskiej wynosi wydatek rzeczywisty 86% wydatku teoretycznego.

W naszch nieźle urządzonych gorzelniach, prowadzonych przez dobrych w szkole mojej wykształconych gorzelników, wynosi najgorszy wydatek 75 prct. wydatku teoretycznego, zazwyczaj zać 80 prct. a częstokroć jak widzimy nawet i wyżej. Według czasopisma dla gorzelników niemieckich z r. 1873 str. 105, liczą w Prusiech jako wydatek prawidłowy zwykły 65 prct wydatku teoretycznego. Metodą Hollefreundowską otrzymano tam, licząc przeciętnie w sześciu gorzelniach, tylko 71,8 prct. wydatku teoretycznego, podczas gdy najwyższy otrzymany wydatek aparatem Hollefreundowskim wynosił tylko 78,6 prct. wydatku teoretycznego.

Widzimy więc, że gorzelnictwo w naszej biednej Galicji niewątpliwie wyżej stoi jak w bogatych przemysłowo Prusiech. Jestto najlepszym dowodem, że i u nas mogłyby zakwitnąć przemysł i handel, gdyby przemysłowcy nasi mieli jasną świadomość tego, do czego dążyć mają i co otrzymać mogą i chcą, czyli innemi słowy, gdyby przemysłowa praktyka u nas była na niezbędnej teoretycznej uzasadnioną podstawie.

Alzato-Lotaryńczycy w parlamencie niemieckim.

Z powodu zapowiedzianego przez Francuzów wniosku, na trybunach a nawet na korytarzach zebrała się bardzo liczna publiczność. Deput. Teutsch chciał przemawiać po francuzku, ale mu nie pozwolono, postawił wniosek o pozwolenie deputowanym francuzkim posługiwania się ojczystym językiem, a motywował swe żądanie jak następuje:

„Wniosek postawiłem nie w interesie własnym, lecz w interesie niektórych z mych kolegów, nierozumiejących po niemiecku. Koledzy ci, nie mniej my wszyscy deputowani z Alzacjo-Lotaryngji mniemalismy, że skoro Niemcy po raz pierwszy anektowali część kraju, w którym nie mówią po niemiecku, parlament pozwoli dziś przynajmniej wyjątkowo." (Marszałek przerywa.)

Idzie tu panowie o wniosek postawiony 16. bm. przez 15 deputowanych z Alzacji i Lotaryngii, wniosek ten będę się starał umotywować. Ponieważ jednakże język niemiecki nie jest mym językiem rodzimym... (Oho! śmiech). Czytam tylko po niemiecku, nie mówię jednakże. (Głosy: Wszak pan mówisz!) Panowie! Proszę tylko o trochę pobłażliwości. (Deputowany Rabenau: Do porządku dziennego. Marszałek: Mowca ma głos. (Proszę o trochę pobłażliwości dla formy mojego przemówienia (Oho! śmiech. — Głosy: wszakże on mówi po niemiecku). Czytam po niemiecku, nie potrafiłbym jednakże improwizować po niemiecku, piszę źle nawet. Odczytam w tłómaczeniu panowie, to co zamierzam powiedzieć. Mieszkańcy Alzacji i Lotaryngii, których reprezentujemy w tym tu parlamencie, proszę panów o nieco cierpliwości, nie potrwa to długo (ogromna wesołość), postawiliśmy nader ważny wniosek, z którego radzibyśmy się dziś wywiązać. Zadaniem tu naszem objawić panom intencje naszych wyborców co do owego traktatu, za pomocą którego odarto ich gwałtem po wojnie ostatniej z Francją z ich narodowości. Interesem jest Niemiec, aby o tem się dowiedziały, a co się nas tyczy, prosimy abyście chcieli poświęcić nam na chwilę swą uwagę. Po korzyściach, odniesionych przez was w wojnie ostatniej, naród wasz miał bez zaprzeczenia prawo domagać się wynagrodzenia, Niemcy atoli przekroczyły granicę cywilizowanego narodu (oho! — hałas. Br. Rabenau: Bez obelg. Marszałek dzwoni.) Panowie, nie będę mówił długo. Niemcy atoli przekroczyły granicę cywilizowanego narodu (marszałek dzwoni, głośne sykania i głosy: Bez obelg. Marszałek: Pozwalam sobie przerwać mowcy. Czynię to w tem przeświadczeniu, że prawo narodu niemieckiego opierające się na zawartych układach jest niewątpliwem, i że państwo niemieckie dość jest silnem, aby prawu temu zapewnić poszanowanie i pozwolić przemawiać szanownemu deputowanemu bez krępowania wolności słowa. Jeśli tenże jednak z trybuny parlamentu niemieckiego rzuca w ten sposób obelgi na naród niemiecki, iż odmawia mu praw i świadomości narodu ucywilizowanego, nic mi nie pozostaje, jak zawezwać z powodu podobnego odezwania się p. deputowanego do porządku. Huczne oklaski).

Deputowany Teutsch: Pozwólcie mi złożyć wyjaśnienie. Nie miałem bynajmniej zamiaru obrażać (śmiech). Nie! najwyraźniej nie, i chcę jedynie powołać się na moje prawa a ponieważ, jak to już powiedziałem, nie jestem o tyle biegłym w języku niemieckim, abym mógł wypowiedzieć od razu moje słowa, przeto proszę mnie mieć za usprawiedliwionego, nie miałem bowiem zamiaru obrażać •kogokolwiek.

Marszałek: Proszę Izbę o spokój, — spodziewamy się, że szanowny deputowany nie zada kłamu swym słowom.

Dep. Teutsch. Tak! Niemcy przekroczyły granicę prawa, nałożywszy na pokonaną Francję bolesne ofiary i zmusiwszy ją do rozłączenia się z półtora milionem swych dzieci. W imieniu oddanej traktatem pokojowym frankfurckim na łup Alzacji-Lotaryngii przybyliśmy tutaj, aby zaprotestować przeciwko gwałtowi, dokonanemu na naszym kraju! Jeśli fakt, praktykowany w dawniejszych czasach — słowom moim inny muszę nadać zwrot — fakt pociągający za sobą ujarzmienie jakiegoś kraju, byłby dziś nawet usprawiedliwionym, gdyby rozchodziło się o dzikie i nieświadome swego bytu ludy, toć postępowanie podobne nieda się w żaden sposób zastósować do Alzacji i Lotaryngii. W dobiegającym do swego kresu wieku, mogącym słusznie być przezwanym wiekiem postępu, chcą Niemcy nas zawojować, co więcej, poddać niewoli (śmiech) — czyliż nie jest to niewolą moralną, jeśli wbrew woli naród jakiś bywa przyłączonym do obcego państwa, mimo że naród ten nie pozostaje w tyle po za innemi ludami w Europie tak co do wykształcenia jak i dobrych obyczajów, co więcej, w żadnym bodaj narodzie nie objawiły się tak żywo obrażone uczucia prawa i honoru? (Oh! oh!) — Dziękuję panom. Gdyby usiłowano obecne stosunki tem usprawiedliwić, że kraj wraz z mieszkańcami odstąpionym został na mocy prawidłowego traktatu, w takim razie odpowiedzielibyśmy, że traktat podobny sprzeciwia się najformalniej nietylko rozumowi lecz i ogólnym zasadom prawa. Inteligentnych istot nie można traktować na równi z bezrozumnemi i bezżywotnemi rzeczami, a traktaty, których przedmiotem są podobne ustępstwa, uważać należy za przeciwne prawu, i gdyby Francja nawet uważała się za uprawnioną do odstąpienia nas Niemcom — czego jednakże nie przypuszczamy, toć traktat podobny już dla tego samego nie może nas obowiązywać, iż zawartym został bez zezwolenia jednej ze stron kontrahujących, przypuścić bowiem nie można, aby krwią oblana i zwycięztwami waszemi znękana Francja oddała wam dobrowolnie kraj nasz (śmiech).

Nie, Francja nie uczyniła tego dobrowolnie, lecz pod naciskiem brutalnej przemocy zwycięzcy, a według obowiązujących w naszym kraju ustaw układ zawarty pod presją gwałtu jest nieważnym. Jeśli zamyślaliście na serjo nadać odstąpieniu Alzacji i Lotaryngii pozór prawa, w takim razie powinniście się przynajmniej odwołać do życzeń i intencji jej mieszkańców. Jeden z sławnych prawników, profesor Bluntschli z Heidelberga, tak wyraża się w tej mierze w księdze o prawie międzynarodowem w artykule 286:

„Aby ustąpienie jakiegoś terytorjum miało prawne znaczenie, należy przedewszystkiem postarać się o to, aby mieszkańcy ustąpionego terytorjum potwierdzili w pełni swych praw politycznych rzeczone ustąpienie. Nie wolno pod żadnym warunkiem pomijać milczeniem lub tłumić podobnego uznania, gdyż narody nie są pozbawionemi praw i woli przedmiotami, które można pierwszemu lepszemu na własność przekazać."

Ów władca, którego bezrozumnej polityki jesteśmy ofiarami a którego, jak to się sami chełpicie, przewyższyliście o wiele pod względem pojęć liberalnych, Napoleon III, nie poważył się nigdy anektować kraju jakiegoś bez odwołania się pierw do woli jego mieszkańców (gwałtowny, przeciągły, nieustający śmiech. Głosy: śmiesznie! doskonale! — toć to były tylko pozory). Tak, zasięgania opinii były w rzeczywistości niegodne narodu, lecz przynajmniej pozór uratowano (gwałtowny, przeciągły śmiech). Z tego możecie panowie wnioskować, że przyłączenie nas do Niemiec nie da się usprawiedliwić ani zasadami moralności, ani sprawiedliwości. Nie, postępowania podobnego nigdy nie uznamy; rozum nasz i serce oburzają się przeciw temu, w głębi naszej piersi odzywa się głos, co nas ciągnie bezprzestannie ku naszej ojczyźnie, a zaprawdę bylibyśmy niegodni waszego szacunku, gdybyśmy czuli inaczej. (Oho). Żyjąc przez dwa wieki wspólnemi myślami, dziełami i dążeniami, tak silnie spoiły się węzły nasze z Francją, iż wszystkie wasze argumenta, a tem mniej przemoc brutalna nie są ich w stanie rozerwać. Przeciwnicy nasi starają się rozpowszechniać w prasie a może nawet i w tej Izbie przekonanie, że ostatnie wybory w Alzacji i Lotaryngii nie były w ogóle narodowo-francuską, ale religijną, katolicką manifestacją. Nie przeczymy wprawdzie, że ciężki ucisk duchowieństwa w Prusach, jaki się w ostatnim pojawił czasie, żywy wywołał współudział katolików Alzacji i Lotaryngii i przyczynił się nie mało do wyboru do parlamentu znacznej liczby duchownych, odznaczających się i patrjotyzmem i silną wiarą. Protestujemy przecież stanowczo przeciw twierdzeniu: jakoby wybory te były wynikiem czysto katolickiego, klerykalnego stanowiska. Takie tłumaczenie wyborów nie zgadza się bynajmniej z prawdą i wywołałoby zwłaszcza u tych posłów, którzy porówno ze mną należą do liberalnego protestantyzmu i republikańskiego stronnictwa, pogardliwe wzdrygnięcie ramionami, gdybyśmy nie upatrywali w tem podstępnych eksperymentów, właściwych niektórym waszym politykom, eksperymentów, których nie mogę milczeniem pominąć. My wszyscy wysłani zostaliśmy do tej Izby przez naszych wyborców głównie dlatego, aby wam okazać przywiązanie nasze do francuskiej ojczyzny i bronić prawa stanowienia o losach naszych bez obcej interwencji.

Jakżeż usprawiedliwiać możecie wobec całego ucywilizowanego świata postępowanie względem nas, postępowanie, które w sercach półtoramilionowej ludności wywołać musi jak najboleśniejsze wrażenie? Jakież są przyczyny, na których opierają Niemcy takie postepowanie? Pozwólcie, panowie, że w kilku słowach przytoczę wam tu te powody. Nasamprzód: „Jesteście synami niemieckiej rodziny, jesteście naszymi braćmi", wołają ku nam! Jestże to gorzka ironia, czy też istotnie takie przekonanie wasze? Co do nas, nie możemy uznać podobnych związków rodzinnych, lubo godzimy się na zasadę wzajemnego braterstwa ludów! Tak! Więcej może żeli aniżeliby to przystało okazywaliśmy się dotąd przyjaźnymi dla Niemiec. Atoli dzisiaj po gwałcie, odrywającym nas od naszej prawdziwej ojczyzny, nie możemy was uważać za naszych braci. Powtóre: „Niemcy użyły tylko prawa wojny przy aneksji", tak powiadacie dalej. „Mamy prawo do tego — mówicie — a wy dziwić się nie powinniście, że odbieracie prawa od zwycięzców." Tak! Wspomniałem już o tem powyżej, było to prawem wojny w dawnych czasach; dzisiaj przecież, w naszym wieku wobec tegoczesnej cywilizacji nieda się utrzymać. Potrzecie, powiadacie: „Niemcy potrzebują naszych prowincyj celem zabezpieczenia swych granic od strony Francji przeciw zaczepkom". Czyż do tego koniecznem było rozdzierać Francję w kawałki, czyż nie można było osiągnąć tego samego celu, zmuszając zwyciężonego nieprzyjaciela do zburzenia fortec w Alzacji i Lotaryngii? Rzeczywistych przyczyn, dla których chcecie nas uczynić wasalami waszego cesarstwa, szukać należy w waszym tryumfie tak niespodziewanie wielkim: upoiliście się zwycięztwem. Ztąd poszły Niemcy tak daleko, że popełniły jeden z największych błędów politycznych, jakiego niema śladu w historji.

Po owych niesłychanych zwycięztwach mogły Niemcy jednym wspaniałomyślnym czynem zjednać sobie nietylko podziw całego świata, ale nadto sympatje zwyciężonego nieprzyjaciela, zwłaszcza nasze sympatje, wielu mieszkańców Alzacji i Lotaryngii. Od Niemiec zależało jedynie rozbroić Europę i na długie czasy a może i na zawsze położyć koniec krwawym wojnom pomiędzy sąsiedniemi narodami, które się kochać powinny. Wystarczało ku temu porzucenie myśli zaboru i pozostawienie w całości granic Francji.

Gdyby Niemcy postąpiły były tak, jak tego po ucywilizowanym, chcę powiedzieć, liberalnym narodzie, słusznie spodziewać się było można, naród niemiecki zyskał byłby sobie na długie czasy szacunek i uchodziłby obecnie za najszlachetniejszy i najwspaniałomyślniejszy naród Europy. (Wielka wesołość.) Cóż zyskały Niemcy przez to, że w r. 1871 nie powodowały się umiarkowaniem? Wszystkie ludy Europy patrzą z niedowierzaniem na rosnącą z dnia na dzień potęgę Niemiec i powiększają swe wojskowe siły. Celem zabezpieczenia swej sławy wojennej, która nie przyczyni się bynajmniej do szczęścia ludów — poświęciły Niemcy wszystko, rozrzuciły ogromne sumy i obecnie zamierzają powiększyć jeszcze swoją i tak już liczną armię. Panowie! Cóż przyniesie Niemcom najbliższa przyszłość? Miasto zgody i pokoju w pośród ludów Europy, do którego kamień węgielny mogliście tak łatwo położyć w r. 1871, nie możecie się nic innego spodziewać — wypowiadamy to ze zgrozą i boleścią — jak tylko nowych wojen, które nowych zażądają ofiar z łona waszych rodzin. (Wielki niepokój).

Pozwalamy sobie radzić wam dzisiaj, abyście porzucili tę politykę, która nam na pewną wyjdzie zgubę a dla was złowieszczą przyniesie przyszłość.

Silnymi jesteście obecnie i potężnymi, możecie więc zadośćuczynić żądaniom naszym, nie poświęcając nic na niesławę waszego narodu. Pozwólcie odnośnie do naszego wniosku, nam samym rozstrzygać o naszej przyszłości.

Było dotąd zwyczajem w tej Izbie, że skoro szlachetne jakie serce podniosło głos na korzyść ludów, podbitych przez was, natychmiast szlachetnemu temu mężowi zatykano usta i piętnowano go zdrajcą ojczyzny. Gdyby wam dzisiaj podobny uczyniono zarzut, niechaj to was bynajmiej nie powstrzyma od wypowiadania prawdy. Zdrajcami ojczyzny waszej są ci, którzy dążąc ustawicznie do materjalnej wielkości, depcą wszelkie prawo nogami i przez to gotują niechybne klęski dla własnego kraju, a nie owi szlachetni, odważni mężowie, którzy wszędzie gdziekolwiekbądź odszukują niesprawiedliwość i nie obawiają się wypowiedzieć publicznie swego pod tym względem przekonania. Bądźcie dzisiaj dla nas sprawiedliwymi a chętnie zapomnimy wszystko (wesołość), cośmy przez te ostatnie trzy lata wycierpieli."

Biskup strasburgski chciał złagodzić mowę swego kolegi, ale jak się zdaje, nie rozumiejąc dobrze języka, powiedział za wiele o szanowaniu traktatu frankfurckiego, co spowodowało na drugi dzień wyparcie się Francuzów solidarności z jego mową.

Przy głosowaniu Francuzi nie rozumieli, o co idzie, i nie wstali za wnioskiem, to spowodowało dr. Niegolewskiego do żądania ponownego głosowania, ale bezskutecznie. Z Polaków do głosu byli zapisani Wł. Taczanowski i Niegolewski, lecz z zamknięciem dyskusji nie pozwolono im przemawiać. Koło polskie naradza się więc, aby do sprawozdania wnieść usprawiedliwienie swego milczenia. Katolicy niemieccy szukają kompromisu z rządem i dlatego głosowali za ustawą wojskową, jak również przeciwko wnioskowi Francuzów.

XI. Ogólne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W piątek, dnia 20. lutego, w sali głównej w gmachu Towarzystwa kredytowego zagajonem zostało o godzinie 11 przed południem jedenaste z kolei ogólne zgromadzenie. Delegatów obecnych 56.

Na przewodniczącego wybrano Kazimierza hr. Krasickiego.

Na porządku dziennym sprawozdanie wyborów delegatów. Wybrani są na dalsze trzylecie: 1874, 1875 i 1876 r. następujący delegaci:

Pp. Abrahamowicz Dawid, Angustynowicz Bolesław, Barzykowski Michał, Bohdan Hipolit, Bukowski Bonawentura hr., Bzowski Bogusław, Bzowski Władysław, Cywiński Ignacy, Dembowski Zygmunt, Doliński Franciszek, Dunikowski Jan, JEx. Gołuchowski Agenor hr., Górniak Adolf, Haller Władysław, Hausner Otton, Horoch Kalixt br., Horoch Seweryn br., Hubicki Karol, Jabłonowski Józef Prus, Jakubowicz Józef, Janko Henryk, Jasiński Franciszek, Jędrzejewicz Kazimierz, Jordan Antoni, Kapri Jan br., Kobuzowski Czesław, Komorowski Franciszek hr., Korzeliński Seweryn, Kraiński Edmund, Kunaszowski Maciej, Łępkowski Rafał, Łozicki Michał, Malczewski Henryk, Marasse Adam, Meyzner Anastazy, Mochnacki Ignacy, Niedzielski Antoni, Onyszkiewicz Mieczysław, Osiecimski Hipolit, Pieniążek Stanisław, Pietruski Jan, Piliński Konstanty, Piłatowski Marceli, Podczaski Mieczysław, Podlewski Walerjan Podoski Hilary, Pogonowski Jan, Potocki Mieczysław, Pruszyński Zygmunt, Rej Mieczysław hr., Rogaliński Mieczysław, Rubczyński Władysław, Rylski Eustachy, Sapieha Adam ks., Sarnecki Napoleon, Skolimowski Julian, Starowiejski Jan, Szczepanowski Franciszek, Szumańczowski Ludwik, Vivien Wincenty, Wybranowski Leoncjusz, Załęski Gabryel, Zarzycki Tytus, Zbyszewski Wiktor dr., Zieliński Apolinary, Żurowski Teofil.

Następnie przewodniczący, hr. Krasicki, odczytał sprawozdanie dyrekcji galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego z czynności za rok 1873. Sprawozdanie to podajemy tu w streszczeniu.

W r. 1873 wydano pożyczek na podstawie iloczynu podatkowego na 64 hypotek — 1,404.000, na podstawie zaś oszacowania przez detaksatorów na 57 hypotek 1,634.800. złr.

Od zawiązania Towarzystwa kredytowego wydano pożyczek:

4%	23,416.755	złr.
5%	12,892.600	złr.
Razem	36,309.355	złr.

i za tyle też puszczono w obieg listów zastawnych.

W roku 1873 wypowiedzeń kapitałów było 27, wystawień na licytację 10, sprzedaży hypotek 1.

Wykaz zaległości wzmógł się wprawdzie w porównaniu do roku 1872; zważyć jednak wypada, że i kwota pożyczkowa wzrosła, a następujące po sobie nieurodzajne lata, wzmagające się opłaty rządowe, krajowe i inne, a przytem już prawie cały rok trwająca kryzis finansowa, musiały wpłynąć szkodliwe na regularność wpływania rat. Dyrekcja stara się usilnie o to, aby się zaległości nadmiar nie mnożyły, lecz z drugiej strony wystrzega się dopuszczać do ostatecznego wywłaszczenia, co przecież nie może być jej zadaniem.

Według bilansu wynosi czysty zysk z zarządu funduszami własnemi 12.708 złr.

Ostateczny zapas listów zast. wynosi:

4%	330.285 zł.	w cenie	319.781 zł. 13 kr.
5%	581.100 zł.	w cenie	490.283 zł. 57 kr.
Raz.	911.385 zł.	w cenie	810.064 zł. 70 kr.

tylko o 85 zł. więcej niż w poprzedniem zamknięciu.

Ze sumy przedanych listów zast. przypada na naszą

Ajencję krakowską	510.000 zł.	czyli	31·1%
„ wiedeńską	21.300 zł.	„	1·3%
naszą kasę	1,103.740 zł.	„	67·6%
razem przedano	1,635.040 zł.	czyli	100%

(C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dziś w teatrze „Wiśliczanki" z obrazami z żywych osób, między innemi przedstawiony będzie obraz Stefana Batorego pod Pskowem. W poniedziałek tragedja „Faust", a we wtorek Wielka księżna Gerolstein", z panną Kwiecińską w roli tytułowej. W środę 25. i czwartek 26. dramat „Maryna", Szujskiego. Do tego dramatu sprawiła dyrekcja nowe zupełnie kostjumy.

Dowiadujemy się jeszcze, że dyrekcja

przygotowuje „Piękną Helenę" z panną Kwiecińską i operetkę „Angot", Lecoqa (ostatnią zwłaszcza grywają z wielkiem powodzeniem w teatrach zagranicznych, np. w Paryżu dawalją codziennie przez rok cały), „Andrea" Sardou, „Rozbójnik salonowy" Magnuszewskiego, „Pitt i Fox" komedję Gottschala. Dyrekcja zakupiła także komiczną operetkę „Konfusius" przez Leona Delibes.

— Odczyty naukowe, zawieszone w ostatnim tygodniu zapust, rozpoczną się we wtorek dnia 24. lutego b. r. wykładem dr. T. Staneckiego: „O niektórych wiadomościach z kosmografii." We środę (dnia 25. lut.) wykładać będzie p. Wład. Kozłowski: „O historji powszechnej." We czwartek (dnia 26. lutego) dr. Br. Radziszewski: „O gazie do oświetlania." W piątek (dnia 27. lutego) dr. T. Ciesielski: „O czynnościach żywotnych świata roślinnego." W sobotę (dnia 28. lut.) dr. Tadeusz Żuliński: „Fizjologię czynności odżywczych człowieka." Odczyty te odbywają się w sali ratuszowej i trwać będą do końca marca b. r. Abonament na wszystkie odczyty wynosi od osoby: bilet na salę 4 zlr. w. a., 1 zlr. 50 ct. w. a. na galerję. Bilet na jeden odczyt kosztuje 50 ct. na salę a 25 ct. w. a. na galerję.

— Dziś o godzinie 12. w południe odbędzie się w sali ratuszowej odczyt p. Czesława Pieniążka „O Marji Stuart" Juliusza Słowackiego na dochód Tow. bratniej pomocy akademików.

— W nr. 13. *Gaz. Nar.* tego roku donieśliśmy, „że w ślad za c. k. rządem i sejmem, idą jak się dowiadujemy gal. kasa oszczędności i Towarzystwo kredytowe ziemskie. Dyrekcje tych zakładów postanowiły podwyższyć płace swym urzędnikom odpowiednio do dzisiejszych stosunków, a co ważniejsza, przyznać im także tak zwane *kwinkwennia*." Doniesienie nasze o tyle było mylnem, że tylko u nas, to jest w kasie oszczędności dyrekcja nad tą kwestją debatowała, i pewne nin mają być przedłożone, w których atoli najżywotniejsza część rządowego etatu i sejmowej uchwały dla urzędników Wydziału krajowego wcale nie jest uwzględniona, to jest o *kwinkwenniach*; zaś w Towarzystwie kredytowem, jak z bardzo pewnego źródła się dowiadujemy, sprawa ta daleko gorzej położona.

Wprawdzie podniosł ją prezes Towarzystwa na jednem z posiedzeń, że wypada przedłożyć w tym względzie wniosek ogólnemu zgromadzeniu, „żeby nasz zakład nie pozostał w tyle za kasą oszczędności"; ale na to powstał jego zastępca hr. R. i uprzedzając zdanie obecnych trzech dyrektorów, rzekł: „że „dyrekcja" (p. hr. R. ma ten sposób wyrażania się, zdaje mu się, że on a dyrekcja to jedno), nie może się do uorganizowania etatu urzędników stawiać żadnego nowego wniosku, albowiem etat dopiero na przeszłorocznem zgromadzeniu ustanowiony i uchwalony został." Gdy żaden z p. dyrektorów nie poparł prezesa, uczynił tenże uwagę, że „wobec tego co rząd i sejm postanowił, nasi urzędnicy wniosą znowu petycję, więc lepiej, abyśmy tego niedopuścili"; odezwał się znowu p. hr. Rus.: „to im „dyrekcja" da jednorazową gratyfikację (za zrobię wniosek do ogólnego zgromadzenia) i zatkamy im gębę tańszym kosztem. Przedewszystkiem „dyrekcja" musi oszczędzać!"

Urzędnicy, dowiedziawszy się o tem przypadkowo, podali *in gremio* na ręce dyrekcji do ogólnego zgromadzenia delegatów, uzasadnioną prośbę. P. hr. Rus. mocno tem zirytowany, że w skutek jego gratyfikacyjnego wniosku nie nastąpił żaden j u b e l pomiędzy białemi murzynami, szuka wszędzie argumentów, ażeby tej prośby albo wcale ogólnemu zgromadzeniu nie przedkładać, albo w razie przedłożenia umotywować przejście n i e n a d n i ą, ale p o n i e j do porządku dziennego.

Mamy atoli nadzieję, że nowo wybrani delegaci, między którymi są i członkowie sejmu, inaczej będą się zapatrywali na tę sprawę, i niedopuszczą aby kosztem pracy głodnych wzrastał i pomnażał się fundusz rezerwowy, i wybiorą z pomiędzy siebie komisję do zbadania tej sprawy. Okoliczność ta, że w Radzie nadzorczej zasiada JW. referent takiej sprawy w sejmie uchwalonej, wielce ułatwić może zadanie takiej komisji.

— Walne zgromadzenie stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbyte d. 15. bm. zatwierdziło sprawozdanie rachunków, przedłożone przez dyrekcję, która wykazała w majątku żelaznym 9.798 zł. 8 c. (Majątek został powiększony o 276 zł. 62 c.) Poczem uchwalono budżet na rok bieżący; przyjęto do wiadomości sprawozdanie z obchodu 200letniej rocznicy; dalej mianowało walne zgromadzenie pana Czesława Pieniążka członkiem honorowym stow., w dowód uznania zasług położonych około dobra stow. przez przyczynienie się do uświetnienia obchodu 200letniej rocznicy. Następnie na wniosek członka stow. p. A. Schellenberga uchwalono na podstawie §. 2. statutu, poczynić odpowiednie kroki, ażeby urządzić dla członków, w lokalu stowarzyszenia, wieczorne bezpłatne wykłady rachunkowości, buchalterji jakoteż korespondencji kupieckiej polskiej i niemieckiej; — do urzeczywistnienia tegoż wniosku wybrano komisję, w której skład weszli, oprócz dyrekcji, pp. A. Schellenberg, St. Markiewicz i Karol Schayer. Komisja ta ma wystosować memorandum i zaprosić wszystkich pp. kupców, banki, zakłady przemysłowe i pomocników handlowych, ażeby przedsięwzięcie to, tak wielkiej wagi dla kraju w ogóle, a handlu naszego w szczególe poparli przystąpieniem swem do stow. Dalej prosić ma komisja pp. kupców, ażeby od nowo do handlu (do praktyki) wstępującej młodzieży wymagali, przynajmniej z dobrem postępem ukończonej III. klasy realnej lub IV. gimnazjalnej. W obu sprawach ma stowarzyszenie prosić o poparcie wszystkie 3 Izby handlowe w kraju istniejące, które ze względu na doniosłość tej sprawy, pewnie swego poparcia nie odmówią.

— Dr. Karol Strassburger, slawny nasz ekonomista powołany został na profesora uniwersyteckiego do Bazylei.

— Nauczyciele wiedeńscy postanowili zwołać w tym roku powszechny zjazd nauczycieli austrjackich do Wiednia. Pedagogowie wiedeńscy mogą sobie rościć prawo do zwoływania podobnego zjazdu, bo jest ich bardzo poważna liczba. W roku ubiegłym było w Wiedniu 93 ludowych szkół publicznych i wydziałowych o 562 klasach, w których pobierało naukę 36.026 uczniów, a 22.302 uczennic.

— Na ręce Ignacego Drexlera złożyli na „zupę rumforcką" pp. Emilja hr. Baworowska 50 zlr., Marja Niedźwiedzka z Przemyśla 10 zlr., W. 1 zlr., N. N. 5 zlr., N. N. 1 zlr. Razem 67 zlr.

— **Odezwa**. Zarząd Towarzystwa dyetarjuszy galicyjskich ukonstytuowawszy się na podstawie potwierdzonego reskryptem Wys. namiestnictwa z d. 15. stycznia 1874 do l. 64.380 statutu, uchwalił na odbytem wydziałowem posiedzeniu dnia 13. lutego r. b. odwołać się do tylekroć udowodnionej ofiarności szlachetnych serc obywateli kraju z prośbą o szczodre poparcie słowem i czynem, zachętą i zasiłkiem tej młodej instytucji dla ludzi, którzy w pracy niestałej, a codziennej walce z koniecznemi potrzebami, żadnej dotąd nie mieli pomocy ani nadziei takowej. Przeszłość stracona, przyszłość bez widoku polepszenia, obecność gniotąca troską o wyżywienie swoje i rodziny swojej, oto los i położenie dyetarjusza, skazanego, jakoby na życie z samowiedzą o niemożności wywikłania się z niedoli swojej; przy sposobie życia zaś mniej jak miernym, a przy wytężonej pracy tak moralnej równie jak fizycznej, bez żadnej podniety i osłody bytu, na częstsze słabości i na tem dotkliwsze wydatki narażeni niemieli żadnego punktu oparcia w potrzebach swoich, wyzyskiwani nadto przez niesumiennych lichwiarzy.

Dzisiaj atoli widząc zadziwiające skutki „sił połączonych" w każdej prawie warstwie narodu i w każdej gałęzi zarobkowości, lub przemysłu, utworzyli też i między sobą Towarzystwo w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy w razach słabości, nieudolności dla wieku zgrzybiałego lub kalectwa i w t. p. nieodzownych potrzebach, przejęci tedy duchem ofiarności od kilkudziesięciu centów dziennej płacy, urywają po kilka i składają w tym celu do skarbony Towarzystwa swego.

Zarząd Towarzystwa prosząc niniejszem najgoręcej szanownych P. T. dobroczyńców i protektorów każdej instytucji w kraju, która wspieranie szlachetnych i ludzkich celów uczyniła sobie zadaniem, a w ogóle wszystkich przyjaciół ludzkości, o łaskawą pomoc, zawiadamia, że wszelkie łaskawe datki i przesełki pieniężne, bądź zasiłkowe, bądź też od członków z prowincji wkładkowe, jakąkolwiek bądź drogą nadsełane, odbiera skarbnik p. Jan Żółkiewski c. k. urzędnik tabuli krajowej, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności nr. 111 przy ulicy Łyczakowskiej, który też objął wszelkie prace Towarzystwa jako dyrektor kancelarji, i u którego statuta Towarzystwa nabyć, oraz wszelkie wyjaśnienia powziąść można.

Imiona szanownych P. T. dobroczyńców i protektorów zostaną z wyrażeniem wdzięczności w dziennikach krajowych zamieszczone.

Od zarządu Towarzystwa wzajemnej pomocy dyetarjuszy galicyjskich.

Lwów d. 13. lutego 1874.

Władysław Nawrocki, *Franciszek Bor. Twardowski*, zastępcy przełożonego. *Jan Żółkiewski*, dyrektor-skarbnik. *Edward Żmudziński*, sekretarz Towarzystwa.

— **Opera**. Dnia 19. lutego daną była w teatrze naszym opera Verdiego „Traviata". Pani Dowiakowska już po raz trzeci jako Violetta występuje u nas, a za każdym razem, nie zmieniając myśli autora ani też psując jego kompozycji dodatkami, przedstawiła nam ją inaczej, co jest dowodem niewątpliwego talentu. W pierwszym akcie śpiew jej uderzył nas śmiałością; zwłaczcza też przy końcu finałowej arji w szalonem tempie odśpiewała za jednym prawie oddechem przez dwie oktawy gammę chromatyczną, oddzielając ton od tonu czysto i jasno, co zrobiło wielkie wrażenie. Po zapadnięciu zasłony przywołana przez publiczność, zemdlona upadła przy oddawaniu ukłonu. Była tak cierpiącą, że myśleliśmy iż nie będzie mogła dokończyć pozostałych trzech aktów. Omyliliśmy się, pani Dowiakowska śpiewała je z równą że tak powiemy energią. W śpiewie jej i w grze było wiele uczucia i prawdy; dobrze zwłaszcza wypadły: scena z listem i scena pożegnania jakoteż arja przebaczenia w akcie trzecim. Akt czwarty zadowolnił nas zupełnie. Pani Dowiakowska wybornie odśpiewała arję (addio del passato) którą zakończyła akcentem na pauzie, duet (Carro Pavigi) z panem Olskim i ostatni tercet. Gra i śpiew przy oddaniu medalionu i pożegnania się z tym światem była mistrzowska. Nieustąpiła w niej nasza primadonna ani sławnej pani Naptal-Arnaut, ani pani Dosch. dla której Aleksander Dumas (syn) napisał „Damę z kamelią". Pan Olski na początku opery nie był przy głosie, lecz następnie śpiewał coraz lepiej, w akcie zaś trzecim i czwartym wcale dobrze. Arję za sceną odśpiewał czysto i z uczuciem, scenę oskarzenia Violetty przed gośćmi odegrał jak należy. W duecie aktu czwartego umiał zakończyć zgodnie z panią Dowiakowską doskonałem pianissimo. Pan Köhler zachwycił publiczność w akcie drugim cieniowaniami głosu i arją przedfinałową. Chóry śpiewały źle. Dyrekcja nie powinna starań i czasu żałować na ich wykształcenie. Należałoby je wzmocnić nowemi siłami. Publiczności bylo dosyć w teatrze. Loże były wszystkie zajęte, tylko krzesła mniej gęsto jak zawsze były obsadzone.

— **Brzeżany** dnia 18. lutego. *Gazeta Narodowa* z dnia 15. lutego b. r. umieściła korespondencję z Jarosławia z dnia 12. lutego br.

„Z rozmaitych wieści" — słowa własne korespondenta „obijających się o uszy" urosła korespondencja jarosławska. Korespondent mówi, „iż grono nauczycielskie tutejszego gimnazjum składa się po większej części ze suplentów, i to moskalofilów." Owóż grono nasze składa się z dwudziestu członków, z których dziewięciu suplentów. Rusinów jest sześciu, powtarzam sześciu na dwudziestu. Moskalofila niema ani jednego. Przed dwoma laty przybyłem z Mazurów na Ruś, jak najgorzej uprzedzony; z ubocza badałem tutejsze stosunki troskliwie i przekonałem się, że źle byłem uprzedzony.

Powtarzam więc jeszcze raz, iż w gronie naszem nie ma ani jednego Moskalofila, chociaż na dwudziestu jest sześciu Rusinów. W ciągu lat dwóch nie zaszła między nami żadna sprzeczka, żadne nieporozumienie.

Grono to moskalofilskie miało tak niegodziwie postępować sobie z pewnym „nie russkim kolegą" iż tenże „w skutek pogańskiego obchodzenia się z nim, formalnie dostał obłąkania." Z początkiem roku szkolnego otrzymaliśmy nowego kolegę z Mazurów. Byłem z nim razem na uniwersytecie w Krakowie i znam go od lat dziesięciu. Slabowity od dziecka, od roku 1863 cierpi na nerwowe rozdrażnienie, pojawiające się co kilka tygodni. Na cierpienia te niezważał zupełnie i nie leczył się nigdy. Przyjechał już rozdrażniony do Brzeżan, gdyż listem ks. dr. J. był źle uprzedzony. Skoro tylko zasłabł, uwolnił go p. dyrektor od obowiązków. Jedni z kolegów tak Polacy, jak Rusini zastępywali go w szkole, drudzy dzień i noc czuwali przy łóżku chorego, a kiedy po tygodniu wychodzić zaczął, chodziliśmy z nim na przechadzki, na wodę sodową, sankowali się itd. Nie potrzebował dozoru lecz nie znosił samotności; nie uważał nas za strażników, lecz za gości. Sam nawet prosił odchodzącego, aby znowu przyszedł. I odwiedzaliśmy go wszyscy wraz z p. dyrektorem i nawet godziny jednej nie był sam, rozmawiał, czytał, malował, rysował.

A więc nie prawdą jest, „iż się nim nikt nie zajmował, iż go formalnie unikano, iż koledzy radowali się z jego cierpień", nieprawdą jest „iż panowie wojskowi i cywilni robili nam jakiekolwiek uwagi", gdyż wszyscy znajomi, nawet wojskowi odwiedzali go i rozrywali i działali wspólnie z kolegami; nieprawdą jest „iż słaby pogrążony w najgłębszej melancholii znajduje się w nader obłąkanym stanie" gdyż on nigdy niebył melancholikiem a nawet lekarz (p. S.) w świadectwie lekarskiem cierpień jego obłąkaniem nie nazwał.

W końcu zapytuje korespondent (o którym ludzie również mówią, iż jest słabym na umyśle), czy Rada szkolna wie o tych okrucieństwach. Otóż ci niegodziwi moskalofile (gdyż właśnie Rusini a nie Polacy) skłonili słabego kolegę, iż przyrzekł poddać się radykalnej kuracji, jeszcze przed dziesięciu dniami wnieśli podanie o trzechmiesięczny urlop i trzechmiesięczną zaliczkę, uprosili o opiekę dwóch lekarzów we Lwowie — (panów L. i P.), kolegów słabego, wystarali się o pieniądze dla niego i siostry pozostałej w Brzeżanach, a jeden z nich odwiózł go przed czterema dniami do Lwowa, gdzie w domu lekarza w odpoczynku i spokoju skutecznie leczyć się będzie.

Korespondent w przekonaniu, iż moja odpowiedź mija się z prawdą, zechce zapewne poprzeć prawdziwość pierwotnych zarzutów, więc proszę 1) o wskazanie imienne moskalofilów z grona naszego, 2) o opisanie dokładne pogańskiego obchodzenia się, którego skutkiem było obłąkanie kolegi, 3) o wskazanie tych panów cywilnych i wojskowych, którzy robili nas uważnymi, abyśmy się z nim inaczej obchodzili, 4) o przedłożenie tytułu, mocą którego wolno mu publicznie — wbrew świadectwom lekarskim gubić człowieka i piętnować go w dziennikach warjatem. Odpowiedzi, którą pan nam dłużen jesteś, oczekujemy w ośmiu dniach po umieszczeniu sprostowania, inaczej uważać będziemy pana za potwarcę, i jako takiego pociągniemy do odpowiedzialności. *Roman Spitzer*, c. k. nauczyciel.

Ostatnie wiadomości.

Pozawczoraj *Dziennik Polski* w wstępnym artykule wzywał, ażeby m n i e j s z o ś ć (ministerjalna) w y s t ą p i ł a z k o ł a i u t w o r z y ł a o s o b n y k l u b, gdyż t y m s p o s o b e m b ę d z i e m o g ł a wraz z liberalną większością Niemców przeprowadzać liberalne ustawy. Po naszej odpowiedzi zwija chorągiewkę i powiada, iż gdy koło uchwaliło w sprawach religijnych nie trzymać się solidarnie, więc już tem samem stało się to, czego żądał, bo przy ustawach wyznaniowych będzie mogła mniejszość głosować jak zechce według swego przekonania religijnego. Ależ wniesione projekta do ustaw wyznaniowych nie są sprawą religijną, w niczem nie dotykają bowiem przekonań religijnych. Są one sprawami politycznemi. Lecz zawsze wycofanie się *Dziennika Polskiego* od myśli rozbicia koła, bardzo pochwalić trzeba.

Komunikaty wiedeńskie półurzędowe zapewniają, że wieść, jakoby w Petersburgu, z okazji pobytu cesarza austrjackiego zamyślano utworzyć „wschodnio-europejski Związek cłowy" (jak niegdyś „niemiecki"), obejmujący Moskwę, Austro-Węgry, Rumunię i Serbię, jest mylną; że jednak zaczęto rokowania o zawarcie szeregu specjalnych konwencyj handlowych. Mają bowiem „nastąpić specjalne konferencje handlowe, na którychby rozważono rodzaj i zakres ułatwień, które są koniecznemi z powodu zmiany w stosunkach komunikacyjnych, tudzież dla handlu Austro-Węgier i Moskwy na Wschód, wraz z Serbią i i Rumunią. Moskwa ma w tej mierze użyć swoich wpływów w Bukareszcie i Belgradzie. Chodzi tu oraz o przyprowadzenie do skutku kolei z Węgier na Serbię do Turcji i o oczyszczenie koryta Dunaju pod Orszową, coby Austrji i Węgrom niezmierne korzyści przyniosło". Jeśli to prawda, a Moskwa nie łudzi, to Bismark miałby powód do zgryzoty.

Według rozporządzenia ministra oświaty, profesorowie i profesorki państwowych szkół średnich i seminarjów mogą otrzymać 8. klasę rangi lub dodatek osobisty za zasługi tylko na wniosek kraj. Rady szkolnej, a nigdy na podanie petentów. A to 8. klasę rangi tylko ci otrzymają, co już mają trzecie kwinkwenium i odznaczyli się po nad zwyczajny zakres obowiązków. Dodatek otrzymają tylko ci, co prócz nieskazitelnej służby, odznaczyli się znaczniejszemi pracami literackiemi; albo w zakresie szkolnym na pojedyncze gałęzie nauki lub na szkolnictwo w ogóle stanowczo a pomyślnie wpłynęli. Dodatek osobisty z tytułu uznania znakomitych zasług dydaktyczno-pedagogicznych tylko ci rzeczywiści dyrektorowie i profesorowie otrzymają, którzy już są w 8. klasie rangi. Zarazem poleca minister, aby tytuł dyrektorki dawano nauczycielom tylko na wniosek krajowych władz szkolnych a nigdy na podanie petentów, i tylko po najściślejszem zbadaniu zasług.

Z Petersburga d. 20. b. m. donoszą: „*Journal de St. Petersbourg* zgadza się na komentarz *Timesa* do toastu, który cesarz moskiewski wzniósł na cześć cesarza austrjackiego. (*Times* zastrzega, aby wypuszczenie Francji w toaście nie znaczyło nieprzyjaźni przeciw Francji).

Dzisiaj cesarz austrjacki zrobił wycieczkę do Kronsztadtu, gdzie go ludność radośnie powitała. Cesarz zwiedził szkołę techniczną, apartamenta cesarskie, klub marynarki, baterje, fort pancerny Konstantyna. Jenerał Tottleben objaśniał fortyfikacje. Po powrocie do Petersburga cesarz zaszczycił swoją obecnością bal u ministra hr. Tołstoja.

Cesarz austrjacki odjeżdża w poniedziałek o godz. 1. z rana do Moskwy. Tam przybędzie o godz. 5. wieczorem i odjedzie we wtorek wieczorem o godz. 8. na Smoleńsk i Brześć litewski do Warszawy, gdzie ma stanąć we czwartek o godz. 11. z rana. Odjaz nastąpi tegoż dnia o godz. pół do 2. po południu. Do Wiednia wróci w piątek o godz. pół do 6. z rana.

Książę Wallii odjeżdża d. 27. b. m. do Anglii.

Pruska Izba panów uchwaliła ustawę o małżeństwie cywilnem według projektu komisji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn dnia 21. lutego. Urzędownie ogłoszono już następujący skład nowego gabinetu: pierwszy kanclerz skarbu D'Israeli, lord-kanclerz Cairns, prezydent tajnej Rady ks. Richmond, minister sprawiedliwości Malmesbury, spraw zagranicznych Derby, wojny Hawthorne Hardy, spraw wewnętrznych Cross, skarbu Stafford Northcote, marynarki Wardhunt, pocztmistrz jeneralny Manners.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

godzina 4. min. 35. po południu.

Wiedeń d. 21. lutego 1874.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	241.50.	Anglo-austr.	153.50.
Unionsbank	140.25.	Vereinsbank	25.50.
Kolei Kar. Lud.	233.—.	Kolej połudn.	161.—.
Franko-austr.	48.—.	Baubank	84.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. ożywione.	

Wiedeń 21. lutego 1874.

godzina 2. minut 40. po południu.

Akcje fran.-aus.	48.—.	Węgier. kred.	154.50.
Anglo-austr.	153.75.	Unionsbank	140.25.
Kolej Kar. Lud.	233.—.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	161.—.	Kolej Alföd.	144.—.
Kolej Elżbiety	209.—.	Kolej Lw.-czer	143.50,
Czes. Nordostba.	192.—.	Vereins-Bank	25.—.
Kolej Rudolfa	160.50.	Węg. Ostbahn.	57.—.
Gal. indemniz.	77.50.	Losy z r. 1864	141.25.
Koszyc.-Oderb.	139.—.	Verkehrsbank	122.—.
Losy tureckie	45.50.	Baubank-Act.	84.25.
Kolej państwow.	325.—.	Bankverein	88.—.
Wied. Bauver.	43.—.	Hyp. Ren. ban.	30.—.

Usposobienie silne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W niedzielę d. 22. lutego 1874.

WIŚLICZANKI

opera w 3 aktach, z tańcami Józefa Elsnera. Słowa L. A. Dmuszewskiego.

Osoby:

Władysław, król zwany Łokietek . . . . . . P. Zboiński.
Hinkon, dowódca żołnierzy czeskich . . . . . P. Borkowski.
Hertan) rotmistrze wojsk P. Mikulski.
Otton) czeskich P. Dulemba.
Stefan, mieszczanin . . P. Galasiewicz.
Zosia . . . . Pni Doroszyńska
Salusia . . . . Pna Wachs.
Kasia . . . . Pna Manowska.
Basia . . . . Pna Leszczewska
Józia . . . . Pna Knapczyńska
Janek, narzeczony Zosi . P. Łucjan.
Żołnierz 1. . . . . . P. Wilczyński.
Wieśniacy, wieśniaczki, żołnierze. Scena w Wiślicy w roku 1305.

W akcie drugim następujące obrazy: 1) Uwieńczenie Łokietka. 2) Batory pod Pskowem. 3) Polska, Ruś i Litwa. 4) Sobieski pod Wiedniem. 5) Kościuszko pod Racławicami.

Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. lutego.

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	232 —	234 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 —	145 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 —	215 —
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 40	84 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 50	75 50
„ „ „ 5 pr. los.	83 60	84 2[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 50
Gal. zakł. kred. włośc.	92 50	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 90	78 70
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ miasta Stanisławowa	18	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 30
Dukat cesarski	5 24	5 32
Napoleondor	8 86	8 96
Pół imperjał rosyjski	9 8	9 22
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 74
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 68
Srebro	106 —	107 50
Wiedeń d. 19. lutego. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 —	70 15
„ w sreb. 5 „	74 40	74 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	308 —	310 —
„ 1839 ⅕ losu „	282 —	28[illegible] —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	98 25	98 75
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	104 25	104 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	109 50	110
„ 1864 „ 100 „ „ „	141 50	142 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 25	119 75
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	77 50	78 —
Bukowińskie	75 50	76 50

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p	98 25	98 50
Węg. poż. prem. [illegible]	80 50	81 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	42 50	43 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	154	155 50
Bodencred.au.po200zł.40pr	—	—
Zakł kr. dla h. i prz. po 160zł	241 25	241 75
„ „ węg. 200zł. em. 80p	151 —	152 25
Tow.eskont. n. aust.po500zł	925	935
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr. . . .	46 50	47 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr. . . .	48 50	49 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr. . . .	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr. . . .	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr. . . .	—	—
Renten bank po 200 złr.	27 —	29 —
Banku nar. austr po 600 zł.	980	982 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	74 50	75 —
Unionbank po 200 złr.	140 50	141 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p	24 50	25 —
Verkehrsbank pow.po 200zł	125 —	125 —
Wechslerbank wied.po200zł	175 —	175 —
Wied. bankver. po 200 złr.	110 —	112 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	119	120 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	144 50	145 —
Dniestrzańskiej „ „	40 —	33 —
Elżbiety „ m. k.	209 —	210 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2037 —	2043 —
Franc. Józ. po 200 złr. w a.	207 —	208 —
Kol gal. KarL. po 200 zł m.	233 50	234 —
Lw Cz. a Jas. po 200 zł w. k.	144 —	145 —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Mor. Szl. (centr.) po 200 złr. s	31 —	35
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	191 50	192 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	1[illegible] —	1[illegible] 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	16[illegible] —	160 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	326 50	327 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	161 75	162 25
Tramway wied. po 200 zł	168 —	170
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	102 50	103
Węg.półn. wschod p.200 zł. s	10[illegible] —	110 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	53 —	54 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	131 50	135 50
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200zł	83 25	83 75
„ „ wied. „ 100 „	43 50	44
„ tanich pom. po 100 z.	18 25	18 50
Borys.-Petr.Cp.po 200 zł.wa	—	—
Listy zastaw. (za 100zl)		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	85 —	85 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	73 —	—
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 50	87 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	92 50	—
Bank nar. austr. m. k 5 pr	—	—
„ „ „ w. a	90 80	91 95
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta.po300zł.5p.100zł	78 75	79 25
Alföldz. 200 zł.5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50
Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w.a.	101 —	101 25
Dniestrzańska 300 „ „	48 —	50 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	95 70	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 —	93 50
„ em. 1870 5 pr.	—	—
„ em. 1872 5 pr	100 —	100 50

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91 25	92 75
„ „ 5 pr. w. a	87 —	—
„ „ 5 pr. sr.	104 80	105 10
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	106 —	106 50
„ II. em. 5 pr. „	102 75	103 25
„ III. em. 1871 300	102 75	103 25
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł.5 pr. srebr. w.a	76 75	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	89 —	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 —	—
Lw. Czer. Jas. IV. em 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa	95 25	95 75
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	94 50	—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 50	82 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z	170 —	170 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	13 75	14 25
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	13 75	14 25
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	24 50	25 50
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	18 —	18 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20 50	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 25	94 50
Hamburg 100 mark. banko.	55 10	55 20
Londyn 10 ft. sterl.	111 90	112 05
Paryż. 100 frank.	44 20	44 25

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

C e r t y f i k a t Nr. 64.210. N e a p o l, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie, i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki, w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere", a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere" zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem. M a r g r a b i a B r é h e n. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. N e u v e c h a t e a u (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalesciére", ku zdziwieniu wszystkich znajomych ozdrowiała. Środek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka wątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. M a r t i n, oficer w dymisji

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł. 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY s k ł a d w WIEDNIU „B a r r y d u B a r r y" et comp. W a l l f i s c h g a s s e 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni**: L. E. Bulsiewicza, apt. **w Brodach**: u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, w **Czerniowcach**; u Altara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schnbutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józ. Fürsta; w **Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w S t a n i s ł a w o w i e u Ferd. Stechera, apt. w **Stryju**: u D. J Nussenblatt et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchela c. k. apteka obw. w **Tarnowie**: u A Tenczyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Waligórskiego.

Nasiona

jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe z ostatniego zbioru, poleca
Pierwszy Skład Nasion
Wilhelma Adama we Lwowie,
przy placu Marjackim Nr. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego.

☞ Nasiona wszelkie wypróbowane i zdatność kiełkowania niezawodna.
☞ Cennik tegoroczny, zawierający różne nowości jarzyn i kwiatów, posyłam franko na łaskawe żądanie. 1525 2—12

EAU TONIQUE

P. DICQUEMARE
Chemika w Paryżu i Rouen.
wzbudza porost włosów.
Spędza łupież na głowie.
Zapobiega siwiźnie.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym P. K. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.

Tylko za 90 ct.

można nabyć zegarek bakwonowy z łańcuszkiem, za regularny chód gwarantuje się cały rok.

Tylko za 2 zł. **50** ct. nabyć można posrebrzany zegarek kieszonkowy, regularnie chodzący ze stosownym łańcuszkiem i kluczykiem do zegarka, także szkatułkę.

Tylko za 5 zł. nabyć można piękny mały szczerze wyzłocony zegarek damski z pozłoconym łańcuszkiem na szyję, kluczyk i szkatułkę.

Tylko za 8 zł. **50** ct. otrzymać można ciężki szczero srebrny cylinder bezpieczny z posrebrzanym łańcuszkiem i kluczykiem.

Tylko za 14 zł. nabyć można pyszny srebrny wychwyt kotwiczny z podwójną nakrywką, o płaskich szkłach krzyształowych, ze stosownym łańcuszkiem, kluczykiem i szkatułką.

Tylko za 15 zł. nabyć można prawdziwy remonter bez kluczyka do nakręcania i regulowania. Ten gatunek zegarków jest dla każdego praktycznym, gdyż ten zegarek po jednem nakręceniu idzie 48 godzin bez przerwy.

Powyżej wymienione zegarki są jedynemi i wyłącznie tak tanio do nabycia w nowo otworzonym składzie zegarków 1551 1—6

Industrie-Halle,
we Wiedniu, Praterstrasse 16.

„ZATWARDZENIE — REUMATYZMY.
Migreny, gorącz, — Astmy,
Jędbijanie — Newralgije.
Zaflegmien — Liszaje,
Żołądk — żółć.

PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES ET DEPURATIVES CAUVIN
55 Bd Sébastopol
PARIS — PARIS
DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA BIERZE SIĘ KŁADĄC SIĘ SPAĆ
DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU
Przywracają i utrzymują — ZDROWIE

We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha i Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 1006 8—?

W. S. Wilczyński

właściciel Domu bankowego we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8, mając rozliczne stosunki tak w kraju jak i zagranicą,

1. **załatwia** pożyczki pod najlepszemi warunkami na dobra, realności i kamienice,
2. **przyjmuje** do jak najkorzystniejszego umieszczenia na czas dłuższy lub krótszy większe i mniejsze kapitały,
3. **ułatwia** kupna i sprzedaże dóbr, realności, kamienic i wszelkie kompromisa,
4. **ma oddane** do wypuszczenia rozliczne dzierżawy i folwarki, kompalnie węgla, wosku i nafty, 1419 4—?
5. **poszukuje** lasów na morgi, na sztuki lub gotowych progów, drzewa rżniętego i sągów.

F. W. Królikowski
we Lwowie

otrzymał z największego magazynu
Braci Popów w Moskwie
Herbatę na skład
i poleca 1115 8—12

1szy gatunek	funt	4 złr.
2gi „	„	3 „ 60 ct.
3ci „	„	3 „ — „

również

z magazynu **C. Trau** we Wiedniu

Sansinski familijna	ft. 4 złr. — ct.
Kaisow	„ 5 „ — „
Souchong w skrzyneczkach orygi͏nalnych	„ 3 „ 60 „

wreszcie

polecam w domu w eleganckie pudełka pakowaną

Souchong czerw. pudeł. ft.	złr. 3.—
Congo, niebieskie „	„ „ 2.—
Proch z herbaty „	„ „ 1 20

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wodny mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelaznych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze. 1032 13—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Apteka w Lisku

z elegancją i wygodą urządzona, we wszystko jak najlepiej zaopatrzona, wraz z domem murowanym, zabudowaniami ekonomicznemi, ogrodem i gruntami, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela apteki w Lisku. 1564 1—3

Biuro wywiadowcze

J. Birkle we Lwowie l. 40 rynek,
ma do umieszczenia
w kraju lub za granicę:

Ekonomów obeznanych praktycznie z gospodarstwem, mogących złożyć kaucję odpowiednią; 1550 2—6
Leśniczych egzaminowanych;
Zdatnych **ogrodników;**
Klucznicy z dobremi rekomendacjami;
Pisarzy, maszynistów i t. p.
Zajmuje się wydzierżawieniem majątków.

E. Gebhardt we Lwowie plac Marjacki 7

poleca swój wielki obficie zaopatrzony Skład
Porcelany, szkła
i największy wybór
Serwisów do stołu
do herbaty i kawy.
Szkła kryształowego,
szlifowanego i cienkiego (Mousselin),
Serwisów szkła
stołowego do wina, likieru, piwa i do **toalety.**
Tace lakierowane
i wyroby z chińskiego srebra
i naczynia kuchennego
po najniższych cenach.
1405 6—6

Na wyprawy i podarunki weselne

Śniadanie dla dzieci.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na *piersi* i *żołądek*, lub dotkniętych chorobą *bladaczki* i *niedokrwistości*, jest najpożądańszym **Racahout arabskie** p. **Delangrenier** w Paryżu. 1044 6—20

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i L. Spiessa.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według **zupełnie nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak **świeżo** powstałe jakoteż bardzo **zastarzałe, naturalnie, gruntownie** i **szybko**

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Habsburgerg. 3.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, **upławy.**

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. **w. a.** przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. 1076 6-?

Świeże

Nasiona

wszelkiego rodzaju

Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych i ekonomicznych, Drzew, Krzewów i t. p. zbioru 1873, poleca:

Główny Skład Nasion Teofila Łuckiego

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14, obok nowego gmachu Banku hipotecznego.

☞ Nasiona rodzajów szlachetnych i niezawodne. ☜
Cennik główny na rok 1874 posełam na żądanie franco. 1549 2—?

Taninowa terpentyna

przyrządozna z pary w fabryce Th. Höbenbergera w Wrocławiu, znana od wielu lat ze swej skuteczności przeciw bolom głowy i nerwów,

reumatyzmowi i podagrze.

We flaszkach oryginalnych po 1 zł. 80 ct. i 75 ct.

We **Lwowie** w aptece **Jakóba Piepesa**, przy placu Bernardyńskim, w Stryju u L. Gärtnera. 1334 7—8

Rządca

praktycznie uzdolniony w gospodarstwie rolnem, handlowo-przemysłowem w górach, oraz obznajomiony z chodowią bydła — biegły administrator i organizator, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady za kaucją do 1. kwietnia b. r. Oferty pod literą: **A. B.** poste restante Lutowiska.

Kontrolor lub kasjer

uzdolniony w rachunkach i prowadzeniu ksiąg, rejestrów gospodarczych i korespondencyj, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady do 1. kwietnia b. r. jako kasjer — może złożyć kaucję. Oferty pod literą: **A. B.** poste restante Lutowiska. 1563 1—2

W folwarku Jaksmanickim

pod Premyślem, jest do końca b. m. do sprzedania: do

800 ctnr. siana,

krowy poprawnej rasy, **konie** robocze, **młocarnia** z menażem zupełnie dobra Weila, **młynek** Schubacha i Hesse, **pługi:** ruchadła czeskie oryginalne nowe i mogilańskie, **wozy, brony** ect. 1566 1—2

CIERPIENIA SZYI,
CHOROBY
KRTANI i UST.
CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu tytoniu.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom** i **śpiewakom**, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła.

W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, w Rynku głównym. 1137 8—52

Drożdże prasowane

z fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu,

jedynie pewne i niezawodne tak do rozczynu ciasta jak w fermencie gorzelnianym, wyłącznie odszczególnione na wystawie światowej

odznaką honorową
(Ehrendiplom)

o 50 procent silniejsze od wszystkich do dziś znanych i tak dla gospodyni domu, jako też dla gorzelnika według swej pewności jedynie do polecenia.

Jedna szczególna próba da przekonanie, że zalecane drożdże przez

handel korzenny **K. Bałłabana** we Lwowie

nadspodziewanie wymaganiom zadosyć uczynią.

Obstalować można tak najmniejszą jak największą ilość każdego razu przy potrzebie, lub też łaskawie oznaczyć raz na zawsze dzień wysyłki za zaliczką pocztową. 1440 6—10

Dla panów przedsiębiorców budowli, budowniczych i kamieniarzów.

1873. — **Carl Lissbauer & Comp.** — **Medal zasługi.**

(k. k. Hof-Liferanten)

polecają swoje wyroby:

C. k. uprzyw. hydrauliczne wapno cementowe i gips do sztukaterji,

uznane według świadectw zawodowych rzeczoznawców za najlepsze i najwydatniejsze wyroby tego rodzaju, jakoteż

Portland cement prima Qualität

po możliwych tanich cenach fabrycznych (Roczny wyrób około 1,200.000 cetn. hydr. wapna cementnego i 300.000 cetnar. gipsu do sztukaterji i pognojowego). **Kantor** przyjmujący łaskawe zlecenia: we **Wiedniu, VI, Bez. Mollardgasse 14.** 1495 3—4

G. SOPUCH
skład płócien i bielizny

pod „Piękną Polką we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te 1546 2—12

sprzedaję po cenie zakupna

i upraszam o liczny popyt.

G. Sopuch.

Materje jedwabne
Towary modne.

Założony 1760.

ZUM RÖMISCHEN KAISER
Wien, Seilergasse.
Wzory przysyłają się franko.

Przez zakupno za gotówkę z pierwszych fabryk, sprzedaż w naszym handlu po bardzo nizkich cenach. 1070 7—?

☞ **Nowe uznania o skutkach leczniczych.** ☜

Słabości krtani, szyi i płuc są do wyleczenia bez użycia lekarstw zapomocą wdychania



balsamiczno-roślinno-mineralnych
Preparatów inhalacyjnych
przeciw słabościom organów oddechowych.
Frydryka Koltscharsch, apt. w Wiener Neustadt.

Ten racjonalny środek leczenia cieszy się w kołach lekarskich w kraju i za granicą wielkiem uznaniem z powodu swych nader szybkich skutków. Pojedyńczość użycia tego środka daje tej metodzie inhalacyjnej pierwszeństwo przed innemi systemami, ponieważ chory bez obecności lekarza inhalacje używać może. Pan profesor Niemeyer w swojem dziele „płuca“ jako jedynie zdolne do tej kuracji.

Znajduje się u mnie świadectw o stosownem użyciu tego środka, zaleconego przez pierwsze znakomitości medyczne w kraju i za granicą.

Ceny: Aparat inhalacyjny			3 złr. 50 c.
Preparaty balsamiczno roślinne	na 10		1 złr. 80 c.
„ roślinne	wdychań		1 złr. 50 c.
Broszura			— złr. 30 c.

Bliższe objaśnienia o sposobie użycia inhalacyj zawiera broszura przez **dr. C. Czuberka**, ... w szpitalu w Wiedniu. Wysyłki uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty lub za pobraniem pocztowem ... wanie, które podpisany rychło załatwia.

Friedrich Koltscharsch, Apotheker in Wiener Neustadt.

Do nabycia w apt. **J. Beisera, J. Piepesa** i **Z. Ruckera we Lwowie. Ernesta Stockmara w Krakowie** i **F. Reissa w Bochni.** 1562 1—4

Świadectwo.

Ogłoszenia zamieszczane w dziennikach medycznych spowodowały mię, że używam pańską metodę inhalacyjną i donieść panu mogę o nader szczęśliwych rezultatach w kilku wypadkach chronicznego kateru opłucnej i o dwóch wypadkach wyleczonych z zapalenia płuc w krótkim czasie. Kończąc wspomnę jeszcze o błogoczynnem działaniu tych inhalacyj w mniej ciężkich słabościach organów oddechowych, osobliwie przy astmie. Upraszam o dalszą przesyłkę 10 dóz.

Leopold Schuster, prakt. lekarz.

Oberwaltersdorf, 30. stycznia 1874.

Jeneralna ajencja: A. Mackean & Comp.

190.183 oryginalnych kosiarek Wooda jest w użyciu.

Wyłącznie przez nas sprzedawana **oryginalna Wooda żniwiarka i kosiarka** była **jedyną**, która **na wiedeńskiej wystawie powszechnej** po us utecznionych próbach współzawodnictwa przeciw 26 innym amerykańskim i t. d. kosiarkom **najwyższą odznakę „dyplom honorowy“** otrzymała. Budowniczemu najlepszej kosiarki, panu **Walterowi A. Woodowi w Hoosick-Falls w Nowym Jorku** nadano oprócz tego **„order Franciszka Józefa.“** Jeszcze żadna amerykańska żniwiarka nie uzyskała w Europie tak powszechnego i całkowitego uznania, jak żniwiarka i kosiarka Wooda.

Ceny opłatnie w Krakowie wraz z opakowaniem.

Woda oryginalna żniwiarka, kompletna z 4 grabiami, 2 sztangami nożowemi, częściami rezerwowemi i 1 rzędem uniwersalnych narzędzi, oclona: srebrem złr. 430 — transito srebr. złr. 415.

Wooda oryginalna uprzywilejowana kosiarka do trawy z ramami żelaznemi kompletna z dwoma sztangami nożowemi i częściami rezerwowemi, oclona: srebr. złr. 290 — transito: srbr. złr. 280.

Żniwiarka i kosiarka w porównaniu do przeszłego roku znów znacznie polepszoną została, a ilustrowane opisanie tejże rozsyłamy darmo i franco.

Zwraca się uwagę, aby Wooda oryginalne machiny nie zamieniono z naśladowanemi podobnych nazw. Ponieważ otrzymaliśmy już znaczną liczbę zamówień, przeto zmuszeni jesteśmy **w interesie punktualnej dostawy** prosić **o wczesne zamówienia.**

Ponieważ sprzedajemy i polecamy jak najusilniej nasze słynnie znane a **na wiedeńskiej wystawie powszechnej „medalem zasługi“** odznaczone **siewniki rzędowe** i **grabie konne ze stalowemi zębami,** tudzież **Robey & Comp. locomobile** i **uprzywilejowane młocarnie z ramami żelaznemi** (odznaczone **na wiedeńskiej wystawie powszechnej „medalem postępu“**) i nasz skład: **szatkownic do buraków, sieczkarń, gniotowników do słodu i zboża, wag dziesiętnych i dla bydła, maszyn do czyszczenia i rozgatunkowania zboża, siewniki szerokie** i wszelkich machin gospodarczo-rolniczych.

A. Mackean & Comp.

w **Krakowie,** kantor przy ulicy Florjańskiej Nr. 338.

20.715 kosiarek Wooda zrobiono i sprzedano w roku 1873.

Wooda oryginalne kosiarki są najdoskonalsze i najlepsze w całym świecie.

Odznaczone więcej niż 500 pierwszemi nagrodami. W r. 1873 w samej Europie 51 nagród. 1526 2—4

Zakład budowy wodnych i parowych

młynów, tartaków, gorzelni,

z najnowszemi patentowanemi przyrządami: kościarni, olejarni, przyrządów wiertniczych i destylarni nafty, fabryka machin i kotłów parowych, oraz wszelkich narzędzi rolniczych

L. ZIELENIEWSKIEGO

w Krakowie we własnych zabudowaniach przy ulicy Scholastyki oraz Krowoderskiej.

poleca niniejszem oprócz znanych dotąd machin i narzędzi, **nowe** — na wszystkich wystawach uznane za najlepsze, a które tak własnego wyrobu jak i *z najpierwszych zagranicznych fabryk* ma zawsze na **składzie**, jakot:

Młocarnie sztyftowe, z wyst. wied. **ręczne i kieratowe,** stałe i przewoźne, dla mniejszych i większych gospodarstw po cenach od **130** złr. Jedna przewozowa może służyć kilku sąsiadom.

Sortowniki uniwersalne z wyst. wiedeń. ręczne, które wydzielają ze zboża piasek, kamyki, w ogóle wszystkie obce ciała.

Machiny do czyszczenia zboża, Puhlmana, patentow. dla młynów i większych gospodarstw. Ziarna przez tarcie czyszczą się w nich z wszelkiej śniedzi i t. p.

Machiny do sortowania i czyszczenia zboża: „Eclipsy“, które działają zapomocą wiania, trzęsienia i siania — małe i wielkie — z sitami i na drobne nasiona — kombinowane z elewatorem i wagą itp.

Kartoflarki nowe z wyst. wied., na dwa konie, skuteczne i w ciężkiej ziemi.

Sikawki i pompy do wszelkiego użytku w gospodarstwie i przeciw pożarom. 1498 5—6

Żniwiarki Samuelsona

„najlepsze a najtańsze“ „ROYAL“ „nowopoprawne“.

W r. 1873 w samej Galicji dostarczyłem tych żniwiarek 83 sztuk, otrzymując zewsząd najchlubniejsze dla nich świadectwa, które każdy interesowany u mnie przeglądać może. Uzyskały one w tymże roku 27 pierwszych nagród. Na moje żądanie p. Samuelson ulepszył tę żniwiarkę dodając **przyrząd do przewożenia jej w pole** na jej kole własnem, przy zem tylko 3 stopy szerokości zajmuje.

Z powodu tego znakomitego *ulepszenia*, oraz wskutek zbyt *wysokiego ażjo* stanęła na ten rok cena:

za 1. Royal z przyrządem do transportu loco Kraków złr. w. a. 385.

Zamówienie należy zapewnić zadatkiem $1/3$ ceny. Zamawiający atoli w terminie aż do **ostatniego lutego** 1874 r. otrzymają **po tej samej cenie do każdej stacji kolejowej** w Galicji. Warunki i termin powyższy jest nieodwołalny. **Na żądanie** dostarczam i **Ceres** i wszelkie inne. **Kredytu udzielam za osobną umową, oraz za pośrednictwem Spółki komisowej lwowskiej.**

MIGRAINES ET NEVRALGIES
PAULLINIA-FOURNIER

Od 1840 r. jest środkiem popularnym przeciw **NEWRALGIOM, GASTRALGIOM,** a szczególniej **MIGRENOM** i gwałtownym bolom głowy, do uśmierzenia których wystarcza jedna paczka. Jest to środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym i wyniszczeniu.** Działania jej sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez lekarzy fakultetu medycznego paryzkiego, a mianowicie pp. *Trousseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod, Barther* etc.

N. B. Wystrzegać się fałszerstw i naśladowania, które są tem liczniejsze, im większego ten środek nabywa powodzenia. 1010 20-24

Skład główny w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy d'Anjou St. Honore, 56.

We LWOWIE w aptece P. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.